Nr 20 | Kraków, Wtorek dnia 26 Stycznia 1897. | Rok V

# GŁOS NARODU

**Przedpłata**
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granica:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

**Ogłoszenia:**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strychurski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji: Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

## Od Wydawnictwa.

**Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:**

**Za miesiąc Luty:**

W Krakowie . 1 złr. 35 Na prowincji . 1 złr. 70

**Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym dzienniku powieści p. t.: „Awanturnik“, przez Alfreda Assolant, jak również początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza.**

**Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.**

# Wybory!

Reskryptem Namiestnika Galicji rozpisane już zostały nowe wybory do wiedeńskiego parlamentu. Powszechna kurja wyborców przystąpi do urny wyborczej we czwartek dnia 11 marca, gminy wiejskie we wtorek d. 16 marca, wyborcy z miast we czwartek dnia 18 marca, Izby handlowe w piątek d. 19 marca, więksi właściciele ziemscy w poniedziałek d. 22 marca. Bliższe postanowienia co do godziny i lokalu, w których wybory mają się odbywać, będą podane do wiadomości uprawnionych do głosowania kartkami legitymacyjnemi, które im powinny być doręczone w czasie właściwym. Spis wyborców z większej własności ogłoszony został w numerze 18-tym *Gazety Lwowskiej.* Ponieważ w spisie tym znajdują się liczne opuszczenia, przeto obowiązkiem jest wnosić do Namiestnictwa z tego powodu reklamacje w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Spisy wyborców innych kuryj jeszcze nie są gotowe. Co do spisu wyborców z kurji powszechnej ogłasza Namiestnik, że „wszystkich obywateli państwa płci męskiej, niebędących wyborcami gminnymi, a roszczących sobie prawo wyborcze w kurji ogólnej, wzywa się, aby w ciągu dni ośmiu od obwieszczenia w gminie o rozpisaniu wyborów roszczenie to w urzędzie gminnym zgłosili i wykazali“. Ze względu na to, iż zachodzi uzasadniona obawa, że listy wyborców piątej kurji będą najdowolniej i najfantastyczniej układane, należy zwłaszcza po wsiach bardzo gorliwie nakłaniać uprawnionych do głosu, aby w urzędzie gminnym się stawili i wpisania ich na listę wyborców żądali. W mieście lista wyborców sporządzona będzie na podstawie wykazów właścicieli domów; lepiej się jednak na to nie spuszczać i bezpieczniej także osobiście w magistracie się stawić.

Tak więc weszliśmy już w okres wyborczy. Wynik jego będzie niepospolicie ważny dla przyszłości naszego kraju i dlatego nikomu prawdziwie kraj miłującemu, nie wolno usuwać się od udziału w obywatelskiej kampanji, w gorliwej agitacji na rzecz zasad i kierunków, które się za najlepsze uznaje. Jedynie ze starcia przeciwnych prądów wyniknąć może równowaga pomiędzy sprzecznemi interesami różnych warstw ludności, jedynie energiczną obroną uniknąć można niebezpieczeństw jednostronnej przewagi partyjnej, jedynie wśród walki wyrabiają się jasne programy polityczne i rysują się polityczne indywidualności. Dlatego uznajemy potrzebę i rację bytu organizacji wyborczej stronnictw i zachęcamy do niej jak najusilniej: niechaj wszyscy jednakowo myślący skupiają się pod wspólnym sztandarem, niech obierają sobie wodzów i sztab jeneralny, niech przygotują się do walnej bitwy jak najlepiej i jak najmężniej ją stoczą. Do naszych zwłaszcza przyjaciół zwracamy się z przypomnieniem, że nadeszła ostatnia chwila, aby się skupić i w dziedzinie politycznej rozpocząć działanie w obronie naszych zasad, działanie, którego masy wyborców oczekują z niecierpliwością i upragnieniem.

Wśród wyborców z gmin wiejskich oraz wśród robotniczej miejskiej ludności posiadamy już zawiązki organizacyj, na których się z ufnością oprzeć możemy. Nowosądecki „Związek chłopski“, pod przewodnictwem dzielnych braci Potoczków, oraz robotnicze „Przyjaźnie“ i „Jedności“, które staną się przechylającym szalę czynnikiem przy wyborach z piątej kurji — to nasi naturalni sojusznicy i przyjaciele z jednego obozu. Brak jeszcze porozumienia i skupienia wśród wyborców z miast. Dowiadujemy się jednak, że w najbliższych dniach zwołane ma być za zaproszeniami imiennemi w Krakowie poufne zebranie, stanowiące początek takiego porozumienia. Ci z pomiędzy przyjaciół naszej idei, którzyby w tem zgromadzeniu udział wziąć chcieli, zechcą listownie zgłosić swoje nazwiska do redakcji *Głosu Narodu.* Organizacja jednak w samym Krakowie nie jest jeszcze wszystkiem. Dlatego przyjaciół naszych na prowincji prosimy w sposób naglący o wzięcie inicjatywy do zwołania podobnych zgromadzeń we wszystkich miastach naszego kraju, gdzie tylko są ludzie, którym już kością w gardle stanęła przewaga żydowskiego wyzysku na wszelkich polach politycznej pracy i bezwstyd żydowskich popleczników i przyjaciół.

Na każdem takiem zgromadzeniu wybrany zostanie komitet wyborczy, który będzie utrzymywał ścisłe porozumienie z komitetem krakowskim i którego delegaci będą mieli prawo brać udział czynny we wszystkich komitetu krakowskiego naradach i wpływać głosem stanowczym na jego postanowienia i uchwały. W ten sposób uchwali się wspólnie program stronnictwa, rozpatrzy się kandydatury już postawione a w razie potrzeby wysunie się nowe; działalność komitetów odnosić się będzie głównie do wyborów z kurji miejskiej; co się tyczy kurji chłopskiej i kurji powszechnej komitety te pójdą zapewne ręka w rękę ze „Związkiem chłopskim“ i z katolickim ruchem robotniczym. Najdrażliwszą kwestją będzie prawdopodobnie stosunek owych komitetów do Komitetu Centralnego, ustanowionego przez Koło posłów sejmowych. Kwestja ta będzie musiała być rozpatrzona przedewszystkiem, zwłaszcza zewzględu na stanowisko, jakie wobec Komitetu Centralnego zajął poseł Stanisław Potoczek imieniem „Związku chłopskiego“, odrzucając nominację na „męża zaufania“ tego komitetu. List ten zamieszczamy poniżej; na razie zaznaczamy, że krok posła Potoczka uważamy za nieco przedwczesny i wywołany głównie niezręcznem zredagowaniem „Odezwy do mężów zaufania“, która nie była uchwalona przez Komitet Centralny, lecz została ułożona samodzielnie przez prezesa komitetu, posła Józefa Męcińskiego. Właściwa odezwa komitetu centralnego nie została jeszcze uchwalona ani też o stawianiu warunków kandydatom mowy jeszcze nie było; aż do tego czasu z sądem o działalności Komitetu Centralnego wstrzymać się jeszcze może należało. To nieporozumienie zaszło przedewszystkiem z winy *Czasu*, który usiłował poufny list p. Męcińskiego wyśrubować do znaczenia aktu, wynikłego z uchwały pełnego Komitetu, a choćby tylko Oddziału Zachodniego.

Według naszego przekonania rola Komitetu Centralnego przy obecnych wyborach, jeżeli komitet ten chce odpowiedzieć właściwemu swemu zadaniu i wywrzeć jakikolwiek wpływ, powinna polegać przedewszystkiem na przestrzeganiu godności i prawidłowości całej akcji wyborczej. Komitet winien zapobiegać głównie nadużyciom, walczyć z korupcją, czuwać przedewszystkiem nad tem, aby wynik wyborów był niczem niesfałszowaną wolą ludności. Nie wolno mu żadną miarą stać po stronie jakiegokolwiek stronnictwa; powinien utrzymywać stosunki z komitetami wszystkich partyj, doprowadzać do skutku kompromisy, całą akcję wyborczą we wszystkich punktach kraju utrzymywać w ewidencji i za pośrednictwem komunikatów w prasie zdawać z niej bezstronnie sprawę w celu ułatwienia wyborcom zorjentowania się i rozróżniania pomiędzy kandydaturami poważnemi, popieranemi przez szerokie koła, reprezentującemi jakąś ideę, a kandydaturami bezimiennemi i humorystycznemi. Komunikaty takie zapobiegłyby jednostronności oświetlenia zgłoszonych kandydatur przez agitacje stronnicze i dawałyby nawet możność przestrzegania przed kandydaturami niebezpiecznemi. Tylko w ten sposób można będzie zwalczyć zakorzenione niestety wśród ludności przekonanie, że Komitet Centralny jest rodzajem asekuracji istniejących mandatów i organem jednego stronnictwa.

---

# Żydowskie credo.

III.

Z prowincji otrzymujemy następujące uwagi:

Listem „Eliazara“, pomieszczonym w waszym artykule „Żydowskie credo“ w nrze 14-tym *Głosu Narodu*, jesteśmy zdumieni i wprost ogłuszeni nawałem kłamstw i niegodziwej czelności, z jaką żydowin Eliazar wystąpił przeciw narodowi polskiemu. Dziś, kiedy my Polacy obchodzimy 100 letnią rocznicę legjonów Dąbrowskiego, śmią żydzi na łonie polskiego narodu ogrzani i utuczeni, powiedzieć zuchwale, bez wstydu, że są żmiją, gadem, pasożytami naszemi, że nas Polaków wypierają i wyprzeć muszą! To woła prawdziwie o pomstę do Boga!

Oni, którzy wysysali wieków tyle krew naszą, rodziny całe pozbawiali dachu, chleba, dziś plwają nam w twarz, szponami rodzierają serce! — dlaczego?

Odpowiedź łatwa — wszak Jakób biblijny wyemigrował do Egiptu, choć miał swą ziemię, bo wolał żyć w obcym kraju, — mając tam naród bogaty i też na razie nierozważny; po latach wielu ocknęli się jednak Egipcjanie i kazali topić małe żydzięta, tak straszliwie dało im się to rozrodzone plemię we znaki.

Kazimierz Wielki, a z nim cała Polska dała żydom opiekę, dach i chleb. Cóż jednak zyskalśmy za ofiarowaną im gościnność, oto żmija wychowana na naszem łonie, kąsa nas i jadem swoim zatruwa!

Oni nie mają miłości do kraju, bo tego świętego ognia nie można rozniecić w śmietniku; by kochać Ojczyznę, t. j. ziemię, która człeka zrodziła i karmi, kości jego ojców chowa, dzieciom i najdalszemu potomstwu będzie kolebką, matką i karmicielką, nie trzeba wykształcenia książkowego, ale trzeba poczucia sprawiedliwości, trzeba mieć umysł poczciwy! Wszak i między żydami byli patrjoci polscy, których pamięć z czcią w narodzie zachowujemy, ale większość takich Eliazarów zohydza ich popioły!

Czemuż dziś jeszcze żydzi trudnią się lichwą, handlują żywym towarem? czemu są denuncjantami, czy dlatego, że nie mają praw? przecież mają te same prawa co Chrześcijanie— ale żydów natura i krew potrzebuje interesów nieczystych i moralnego brudu!

I oni dumni z tego, że są żydami, śmią mówić o swej wierze, że zapał do niej jest taki sam, jak ongi w pierwszych wiekach chrześcijaństwa — Co za bezczelność! My Chrześcijanie swoich kapłanów czcimy, obelgi miotane na nich bolą nas, dzieci nasze uczymy szacunku dla nich, a żydzi!... Jest w Galicji rabin, starzec, szanowany przez Polaków dla zalet charakteru, dla wieku podeszłego, bo przez tę cześć, jaką mamy dla swoich kapłanów umiemy uszanować i cudzych! otóż tego starca, żydzi gdzie mogą tylko denuncjują, zazdroszcząc mu dochodów wielkich, jakie od współwyznawców z Galicji i Rosji otrzymuje; — bez względu na to, że ten starzec rabin stu biedakom daje objad a wielu wspiera.

Wobec tego, cóż mówić o moralności, która przedstawia najsmutniejszy obraz. Żyd młody, nieuzdolniony do pracy, żeni się ze starszą dziewczyną równie nieuzdolnioną. Pierwszy rok utrzymują ich rodzice, a po roku najczęściej rozwód, bo już sobie kogo innego upodobali, biją się więc, prześladują niemiłosiernie i rozchodzą się, by nowe

zawrzeć związki. W ten sposób dwa i trzy razy zmieniają sobie żony i mężów.

Jakie to budujące! A dalsze ich życie — sami żydzi wiedzą najlepiej, jak niemoralne wogóle prowadzą życie. Kobiety upadłe, to prawie same żydówki, czego zapiski policyjne są najlepszym dowodem.

Najzgubniejsze jest zepsucie, jakie żydzi wśród ludu polskiego szerzą. Widzi się to po wsiach. Żyd wszędzie się wciśnie — czy to jako handlarz, czy szynkarz, czy lichwiarz, czy faktor, zawsze przynosi ze sobą nieszczęście i zgniliznę. Nie mówię już, że jest roznosicielem wszelkich epidemij, na czem już Mojżesz się poznał i w swych prawach starał się przyzwyczaić żydów do czystości, ale żyd włóczący się po wsi, namawia lud do pijaństwa, oszukuje na kupnie nabiału, jaj i kości, oszukuje, sprzedając towary, oszukuje, pożyczając chłopu pieniądze, za 1 złr. odbiera 5 złr. i więcej, namawia do wychodźtwa, ułatwiając sobie w ten sposób tanie kupno zagrody włościańskiej, skłania młode i zdrowe dziewczęta do przyjęcia służby w miastach, którą niestety znajduje obałamucona dziewczyna w domu publicznym!

Żyd podmawia chłopa przeciw urzędnikom i władzy, przeciw dworom, a co najgorsze przeciw duchowieństwu chrześcijańskiemu. Mając wszystko od nas, bez pracy — drogą podstępu i przewrotności, jeszcze braci przeciw braciom buntuje!

Kapłani nasi, szczególniej w dyecezji przemyskiej już od lat dziesiątka pracują nad ludem, by go z rąk żydowskich wyrwać; snać Bogu ta praca jest miłą, gdyż są tam wsie, gdzie nie ma ani jednego żyda! Przez kilka lat ciężkiej pracy udało im się pozakładać w wielu wsiach sklepiki Kółka rolniczego, karczmy wzięły spółki wieśniacze w dzierżawę, jak handel solą, nabiałem, a nawet chłopi trudnią się handlem kości. Myta przy licytacjach odbierają żydom, dają chłopom pracę w rękę, pomagają słowem i kieszenią, a takich kapłanów mamy wielu. A ten żyd Eliazar śmie powiedzieć, że na odprawianiu nabożeństwa kończą swoje urzędowanie! Więc kapłan, który dla bliźnich cierpi nieraz głód i zimno, jak to często się zdarza, gdy zaraz po mszy św. nie mając nic w ustach spieszy do chorego z św. Sakramentami i kilka mil jechać musi — ma bardzo wygodne urzędowanie?

Żydowskie społeczeństwo jest próżniacze, pełne niskich instynktów, bez serca, pogardzające cywilizacją, deptające Boga, koszlawiące jego przykazania.

Czemu naród ten nie poszedł sobie do Argentyny? bo musi być pasożytem i cudzą krwią się tuczyć! Zarzucają nam brak zdolności asymilacyjnej! — Wszak Niemców nie mało osiadło w naszym kraju, a dziś tylko nazwiska świadczą o ich pochodzeniu, bo są Polakami i dobremi dziećmi Ojczyzny — a dlaczego żydzi są, byli i będą wrogami?

Brońmy się! Stańmy do walki na śmierć i życie z wspólnym wrogiem! Praca nas wzbogaci, zdobywajmy ją wszędzie, zaprzestańmy nareszcie kupowania u żydów, wymówmy im przyjaźń, usuńmy się od nich, a pracujmy wytrwale! Idźmy za przykładem wspomnianych ludzi z przemyskiego, a Bóg dopomoże!

---

## List St. Potoczka.

Poseł Stanisław Potoczek, przywódca nowosądeckiego „Związku chłopskiego", nadesłał komitetowi centralnemu następujące pismo: „Komitet centralny krakowski zamianował mnie „mężem zaufania" dla wyborów z 4 i 5 kurji, pomimo, iż w czasie posiedzenia Sejmu prezesowi tegoż komitetu JWP. Józefowi Męcińskiemu stanowczo oświadczyłem, że do komitetu centralnego należeć nie będę.

Odsyłam zatem list, w którym mnie nieproszonem zaufaniem obdarzyć raczono, albowiem:

1. Stronnictwo chłopskie nie uznaje komitetu centralnego takim, jakim komitet sam siebie uznaje, jakoby miał „jakąś władzę" nad wyborami.

2. Stronnictwo chłopskie jest zasadniczo przeciwne temu stronnictwu, którego broni komitet centralny.

3. Stronnictwo chłopskie nie może popierać takich przestarzałych zachcianek, jak bezwzględne poddaństwo (które nazwano „bezwzględną solidarnością") posłów pod rozkazami większości, choćby wbrew sumieniu.

4. Stronnictwo chłopskie uznaje jedną solidarność posłów, gdzie idzie o interes narodu i kraju (punkt 2 naszego programu) gdy tymczasem stronnictwo konserwatywne pod płaszczykiem interesów kraju i narodu, przemyca swoje interesy stronnicze i ku temu celowi „nadużyło" solidarności w Kole polskiem.

5. Stronnictwo chłopskie uznaje jeszcze jedną solidarność: posłów ludu katolickiego, gdzie idzie o obronę wiary i słusznych praw kościoła (w myśl punktu 1 naszego programu). a tej solidarności nie uznaje statut Koła.

6. Wskutek tego wszystkiego, stronnictwo chłopskie nie może popierać takich kandydatów, którzy chcą być wybrani pod hasłem tak zwanej „bezwzględnej" solidarności. a raczej poddaństwa — pod „bezwzględne rozkazy" niesprawiedliwej większości.

7) Stronnictwo chłopskie uznaje natomiast potrzebę bezwzględności solidarności ludu, (punkt 6 naszego programu), zwłaszcza dziś przeciw tak „bezwzględnie" postawionemu żądaniu stronnictwa konserwatywnego (stańczykowskiego). Hasło „bezwzględna solidarność ludu" jest całkiem naturalną odpowiedzią na hasło „bezwzględnego panowania nad ludem, bez względu na lud".

Jeżeli panowie wyborcy z większej własności istotnie więcej miłują naród i kraj, po nad swoje stronnicze interesa, będą mieli sposobność okazać to przez wybór posłów ze swojej kurji. Niechże wybiorą nie tych bezwzględnych co dla ludu serca nie mają, ale takich co potrzeby ludu rozumią i czują, a wtedy znów zakwitnie w Kole polskiem solidarność, ale ta głębsza, na solidarności z ludem oparta. Oby się to stało! Obaczymy, czy mają na tyle patrjotyzmu, czy rozumieją sami to, czego od mniej rozumnego chłopa żądają. My chłopi pójdziemy razem i solidarnie, bez względu na stronnictwa, a to tem bardziej, że „stronnictwo ludowe" obecnie kilkakrotnie już uznało wiarę jako podstawę życia ludu, przez co i w tym pierwszym punkcie nastało zbliżenie, gdy w innych punktach małe tylko zachodzą różnice, o które w czasie wyborów sprzeczać się nie możemy.

Wobec tego zechce Szan. Komitet centralny przyjąć do wiadomości zrzeczenie się moje z godności „męża zaufania".

Łączę wyrazy poważania *Stanisław Potoczek*".

---

## Z ziem polskich.

*Poznań d. 24 stycznia.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Pod wrażeniem witaszyckiego procesu.**

Jesteśmy tu wszyscy jeszcze pod świeżem wrażeniem głośnego procesu Witaszyckiego, o którego przebiegu już donosiliście. Sprawa ta ma dla nas niesłychanie ważne znaczenie i społeczeństwo polskie ma też obowiązek rozpatrzeć się w niej spokojnie, bez uniesienia, ale też bez uprzedzeń i złudzeń.

Trudno się zgodzić na wywody niektórych gazet naszych, że proces ten jest klęską HKTystów. Gdzie szukać tej klęski? Że HKTyści intrygowali, że dopuszczali się niegodziwych oszczerstw, że starali się wybić kapitał polityczny dla siebie, to jest faktem, bo to proces sądowy stwierdził. Ale czy te intrygi i niegodziwe oszczerstwa nazywać można klęską wobec faktu, że sąd uwolnił ich od wszelkiej kary i winy i wobec tego, co spotkało zasłużonego kapłana — patrjotę, ks. Szadzińskiego, proboszcza w Witaszycach?

Przy całej rozprawie chodziło o pacierz niemiecki, który miały odmawiać dzieci polskie. Ks. Szadziński, jako kierownik nauką religji w szkole w Witaszycach, oparł się temu, a oparł się nietylko jako kierownik nauką religji, ale jako troskliwy kapłan o dobro dusz swych parafjan. Że wprowadzenie pacierza niemieckiego do nauki religji musiało go w wysokim stopniu rozdrażnić, to jest psychologicznie jak najzupełniej uzasadnione; że go to jako duszpasterza także w wysokim stopniu musiało zaniepokoić, to jest znowu prawnie uzasadnione, boć skoro został kierownikiem nauki religji, to miał obowiązek dopilnowania tego, żeby bez jego wiedzy nie wprowadzano pacierza niemieckiego do nauki religji dla dzieci polskich. Jeżeli zaś wystąpił przeciwko nieprawnym tym innowacjom zbyt ostro, zbyt może szorstko, to zasłużył na karę nie przez pobudki, ale przez formę.

Tymczasem co się dzieje? zasłużony kapłan-patrjota, już w podeszłym wieku, miał odwagę wystąpić w nieco rozdrażnionej formie — w obronie pacierza polskiego — przeciwko młodemu nauczycielowi, liczącemu zaledwie 21 lat, a więc przeciw młodzikowi, który zaledwie opuścił ławę szkolną. Za to otrzymał od swej władzy duchownej kanoniczne monitum, przez sąd został pośrednio poptiony i w końcu musi opuszczać probostwo, parafję, w której był kanonicznie ustanowiony.

Zaiste — straszna, okropna kara i smutne stosunki, w jakich my Polacy pod zaborem pruskim żyjemy i pędzimy naszą biedę polską. Sprawa proboszcza witaszyckiego — to postrach dla wszystkich księży polskich, którzy będą chcieli bronić pacierza polskiego przy nauce religji. Prawo kierowania i dozorowania nauki religji w szkołach porucza księżom artykuł 24 konstytucji pruskiej. A jakżeż księża nasi mają kierować i dozorować naukę religji w szkołach wobec tych okropnych stosunków, jakie powyżej naszkicowałem! Jeżeli kapłan polski na wszystkie bezprawia głową kiwać będzie, to dobrze i wolno mu będzie być kierownikiem nauki religji, jeżeli podniesie protest przeciwko takim bezprawiom, to może się narazić na to, że go spotka ten sam los, co ks. proboszcza Witaszyckiego.

Trzeba tylko rozważyć ogrom tego niebezpieczeństwa, jakie przy takich stosunkach zagraża życiu naszemu polskiemu. Jeżeli dziecko szkolne będzie widziło, że ksiądz pozwala na pacierz niemiecki, to zacznie i w domu odmawiać pacierz po niemiecku i doczekalibyśmy się może takich stosunków, jakie już dziś mamy na Warmji, gdzie rodzice modlą się jeszcze po polsku, ale dzieci ich odmawiają pacierz niemiecki i modlą się na niemieckich książkach do nabożeństwa. Niebezpieczeństwo to widzą księża sami i na dowód tego przytaczam tu wyjątek z listu kapłana z Kujaw, posiwiałego już w służbie kościoła i szkoły, który właśnie z powodu zajść z ks. Szadzińskim zamieścił go już pod koniec czerwca roku zeszłego w *Kurjerze Pozn.*

„Jestem już posiwiały w służbie Kościoła i szkoły — pisze ów kapłan — rozmaite pamiętam prądy, atoli nie pomnę takiego znęcania się nad kapłanami, jakiego obecnie jesteśmy świadkami; dziś niebezpieczeństwo większe, niż za walki kulturnej. Za walki kulturnej odebrano nam inspekcję nad nauką religji, dziś władzy duchownej udało się wyjednać maleńkie ustępstwa dozorowania nauki religji. Niestety zbyt rychło mieliśmy się przekonać, że ta inspekcja będzie goryczą zaprawioną. Dla niej, widzimy obecnie, święty trybunał pokoju naruszony, dla niej wdziera się tłuszcza gazeciarska w prawa Władzy duchownej. I jakiż powód tej wrzawy? Oto kapłan katolicki odważył się dać przestrogę nauczycielowi, który zapomniał, że szkoła nie jest agenturą polityczną. Ksiądz śmiał się odezwać po polsku do polskiej dziatwy lub nauczyciela, a to przecież zbrodnia wobec majestatu szkolnych przepisów. Wobec takich stosunków będzie lepiej dla Kościoła i duchowieństwa, jak Kościół zerwie z szkołą i duchowieństwo usunie się z szkoły, aniżeli gdyby Kościół i duchowieństwo — przy obecnych stosunkach — miało być tylko służebnicą dzisiejszego systemu w szkole. Położenie dla nas duchownych jest bardzo trudne i dla tego odzywam się do kapłanów, czy nie nadszedł czas, abyśmy *salva sancta obiedientia* Władzę duchowną prosili, by nas zwolnić raczyła od obowiązku starania się o inspekcję nad wykładem religji w szkołach pod takiemi warunkami, jakie nam obecnie stawiają".

Tak pisał już przeszło pół roku temu w *Kur. Poz.* kapłan polski, posiwiały w słubie Kościoła i narodu. I ma słuszność, bo dzisiejsza inspekcja księży równa się prawie zeru. Kapłan w szkole musi milczeć, bo inaczej posypią się na niego denuncjacje, a każde ich słówko rozedmą polakożercze gazety do niesłychanej zbrodni. Władza duchowna nie ma siły, żeby takiego kapłana polskiego uchronić przed takiemi napaściami. Mamy przykład, że ks. Szadziński padł ofiarą nikczemnych intryg HKTystów i za co? Za to, że w szkole chciał dopilnować świętego obowiązku, że nie chciał dopuścić do pacierza niemieckiego. Są to okropne stosunki, przy których każdy ksiądz polski może dostać się pomiędzy młot a kowadło.

HKTyści w procesie Witaszyckim dopięli swego. Stało się, czego chcieli, a jeżeli te lub owe ich intrygi i machinacje się wykryły, to cóż oni sobie z tego robią! Mają twardy żołądek, zniesli już wiele i to zniosą, zwłaszcza wobec tego, że rząd coraz więcej popiera ich robotę. Bo jakżeż nazwać takie mowy ministrów Reckego i Bossego, jak nie popieraniem HKTyzmu. Nie chodzi im o to, jakiemi drogami doszli do celu, tylko że celu swego dopięli, t. j. sprawili usunięcie znienawidzonego sobie kapłana polskiego, który, o ile wiadomo, zamierza udać się do Galicji. Nie można zatem mówić o klęsce HKTystów, bo w głębi ich duszy HKTystycznej święci się w gruncie rzeczy tryumf z powodu ciosu, jaki zadali kapłanowi polskiemu, a pośrednio i duchowieństwu polskiemu pod zaborem pruskim.

Takich to czasów doczekała się ludność polska pod zaborem pruskim, ta ludność, która spełnia sumiennie obowiązki względem monarchji, do której politycznie została przykutą, — ludność, która własną krwią i groszem przyczynia się do bezpieczeństwa i wielkości Niemiec.

---

## Z KRAJU.

*Krościenko nad Dunajcem 22 stycznia.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Oddaleni od świata. — Marzenia. — Kasa zaliczkowa. — Nie dajmy się. Ks. — Albin.**

W cichym zakątku naszym, bo wskutek znacznego oddalenia od dworca kolei w Starym Sączu, prawdziwie jakby od reszty świata deskami oddzielonym, spokojnie i niemal ponuro. Zimę mamy lekką i bezśnieżną, to też oddalenie nasze wskutek niemożliwości użycia szybszej jazdy sanną, jeszcze odleglejszym od świata nam się być wydaje. Dunajec nie zamarznięty, a zatem jesteśmy pozbawionemi tej jedynej przyjemności, jaką zwykle o tej porze nastręczała sanna w uroczę Pieniny aż do Czerwonego klasztoru, znana turystom z wycieczek ze Szczawnicy i z romantycznego powrotu łódkami.

Ztąd też książka i gazeta obok spokojnej kontemplacji nad sprawami narodowemi i krajowemi, to jedyna rozrywka w cichym naszym zakątku.

W zamian za to nie podlegamy gwałtownym burzom politycznym panującym na szerokim świecie, socjalne poglądy przewrotnej kohorty są obce dla naszego poczciwego góralskiego ludu, który spokojnie uprawia kawałek ojczystej, do wyżywienia ich rodzin nie dość wystarczającej ziemi, kontentując się słowem Bożem dla duszy, a zaledwie owsianym plackiem dla ciała.

Nie zazdrościmy wam jednak mili bracia waszej urodzajnej ziemi z dolin, której za to obfite plony zaprawione bywają goryczą odpornej walki.

Na zbliżające się wybory do Rady państwa oczekujemy ze spokojem, wybierzemy sobie jakiego dzielnego górala, któryby możnym tego świata przypominał bez przerwy, żeśmy też nie od macochy, że takiemu Krościenku i uroczej Szczawnicy też należy się jakaś lepsza łączność ze światem przez doprowadzenie tu kolei i do Piwniczny, a będzie to trjumf aż hej!

Niezależnie jednak od tego krzątamy się jednak koło polepszenia naszej doli, ile to leży w naszych siłach — założone sklepiki kółek rolniczych w Krościenku i Szczawnicy, cieszą się rzetelnem poparciem ogółu. W jesieni powstała kasa towarzystwa zaliczkowego udziela rolnikom taniego kredytu, że już nie potrzebujemy się kłaniać, jak dawniej, o pożyczki węgierskim żydom w Starej wsi, lub własnym w Nowym Targu. To też nie bez słuszności na dzisiejszem zebraniu Rady nadzorczej tego towarzystwa podniósł jej prezes p. Wiśniewski ze Szczawnicy, że choć zapomniani i biedni, zdołaliśmy przecie dla wspomożenia naszej jeszcze biedniejszej braci wykrzesać z kalet wyżej 5 000 złr. w tym celu, a w Bogu nadzieja i w ludziach dobrej woli, że jak się dowiedzą, iż fundusze nasze już są wyczerpane, to taki związek kas zaliczkowych krajowych, inne bratnie towarzystwa, lub nasz poseł ziemi nowotarskiej do Sejmu p. ordynat Czarkowski nie poskąpią nam pomocy, abyśmy nie zostali znów zmuszeni zdjąć pychę z serca i ponownie udać się w pokłony do bankierów podhala — o! bo góral ma twardy kark do zgięcia i czuje to, że nie na darmo wraz z orłem założyli swe gniazdo na wierchach gór zewsząd deptanej Polski!

Wspomniałem, że w kółkach rolniczych zakładamy odporne szańce przeciw nawale armji w jupicach, ale przez sprawiedliwość przyznać muszę, że w sąsiedniej Szczawnicy miejscowy ksiądz proboszcz Albin groźniejsze przeciw nim buduje twierdze, bo szczepiąc w serca swych parafjan pieśń polską i zamiłowanie do rzeczy ojczystych, tworzy tam niezdobyte baterje, a wielki czas po temu, bo nasz prawdziwy skarb, tę prześliczną Szczawnicę, oblega już z górą 300 walecznych, tam osiadłych na stałe Mahabeuszów, gotując się do szturmu z powtarzającemi się corocznie sezonowemi posiłkami. Ale nieduczekanie wasze — nie zdobędziecie wy tej perły naszej, bo podobno i zakład postawi jakieś okopy, a góral to twardy bojownik, jak się uprze to aż hej, jaki powstanie harmider i rozczarowanie.

Powracając jeszcze do nadmienionej pracy ks. Albina nad ludem, wspomnieć tu muszę, jakiej rozkoszy doznałem będąc tam na zaimprowizowanem przedstawieniu amatorskiem w mniejszej sali dworca gościnnego, komedyjki „Błażek opętany“ poprzedzonej monologiem, a zakończonej chórem góralek wieńca pieśni narodowych. Rozumie się, że artystami i artystkami były starsze dzieci góralskie, a jakaż werwa w ich grze, poprawność w wysłowieniu, cóż za pamięć i ochota w nauczeniu się ról, słowem najbardziej uprzedzony do ludu stańczyk, widząc takie objawy budzenia się duszy i narodowej świadomości, przyznaćby musiał, że to zyskany przeliczny, a trwały materjał do odbudowy naszej ojczyzny.

*Góral.*

## ZE ŚWIATA.

*Paryż d. 22 stycznia.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

**Książę Karageorgewicz o dżumie.**

Jeden z dzienników tutejszych ogłosił wczoraj dwa nader ciekawe listy o dżumie księcia Bożydara Karageorgewicza. Książę bawi w Bombaju, gdzie miał znakomitą sposobność przypatrzeć się straszliwej zarazie; sądzę zatem, że nie będzie od rzeczy podzielić się z czytelnikami waszymi treścią tych niezwykle interesujących listów, w chwili kiedy o tej dżumie mówi świat cały ze strachem. List pierwszy datowany jest z 17, drugi z 20 grudnia.

Podróżnik, przybywający do Bombaju, pisze książę, dziwi się nie mało. Gdzież jest ta dżuma? Na ulicach ruch i życie, na twarzach nie znać przygnębienia, owszem wszystko wygląda uśmiechnięte: pod namiotami, ustawionemi, wzdłuż ulicy, wykrzykują kuglarze, przygrywając na flecie i bijąc w małe bębenki. Jest to jednakże tylko pierwsze wrażenie. Dalej w części miasta, zamieszkałej przez Hindusów, wśród małych sklepików, w dzielnicy najludniejszej mór rozpostarł swoje panowanie. Od domów tych idzie niezwykły zapach fenolu i chloru, na zieni czerwienią się plamy i pusto tu, głucho, strasznie spokojnie, jeno czasem usłyszysz szelest i ludzkie stąpania; to trupa nowego wynoszą z zapowietrzonego domu.

Giełda jest zamknięta. Fabryki stanęły, w ostatnim miesiącu bowiem blisko 250.000 ludzi wywędrowało stąd. Co wieczór na dworcu kolejowym panuje ścisk nie do opisania; to ci, co dnia poprzedniego nie zdążyli uciec, jeśli pociąg był przepełniony. Tłum w białych burnusach tłoczy się przy kasach, wyciągając ręce z pieniędzmi i prośbą błagalną o... bilet! Biedacy ci krzyczą, pchają się, płaczą, odepchnięci przez silniejszych wracają napowrót, a tymczasem na peronie czekają kobiety i dzieci, wyglądając, rychło się zjawi mąż Hindus z wybawczym biletem. Ale pociąg odchodzi przepełniony. Większa część tłumów pozostaje, otaczając dworzec obozowiskiem. Tu nocują, czekając jutra, chwili gdy przed odejściem nowego pociągu będą się mogli rzucić do okienek kas.

Wogóle dżuma uważaną tu jest za chorobę tajemniczą, której nawet pochodzenia ludzie nie znają. Pierwotnie sądzono, że zawleczono ją z Syrji w daktylach jadowitych lub w zbożu. Daktyle zniszczono, zboże wrzucono do morza, ale plaga nie ustała. Pewnego poranku znaleziono mnóstwo zdechłych szczurów, potem gołębi i kur, potem umarł jeden człowiek, potem drugi, trzeci. Umierali oni prawie nagle, nikt może nie wiedział nawet o ich chorobie. Silna gorączka, trochę opuchnięcia pod pachami i w czterdzieści ośm godzin koniec wszystkiemu, chory umierał. W szpitalach, dzięki szczepieniu serum, więcej niż dwie trzecie chorych wyratowane bywają. Ale Hindusi wolą stokroć pozostać w domu, i leczyć się u guślarzy, byle pozostać wiernymi ideom kasty, do której należą. Dodajcie do tego, że religja t. zw. *parsi*, którzy tworzą dość znaczną część ludności Bombaju, wymaga najrozmaitszych obrzędów, których w szpitalach dopełnić niepodobna, a zobaczycie dlaczego nie chcą oni opuścić swoich zapowietrzonych domów. Przed dwoma dniami odwiedziłem jednego takiego biedaka. Leży on na łóżku bardzo niskim, z czoła pot mu spływa, szyję okładami owinął i słabym głosem mówi do mnie: „*Pane, sahib!*“ (wody, panie!). Przy chorym żona pierze białą odzież, to burnus, w który go jutro ubiorą do trumny. Religja wymaga, by tę ostatnią szatę wyprał ktoś z rodziny. Więc czyni to żona; ona wie, że mąż jej zarażony dżumą, wie, że umrze jutro — czyni to z obowiązku, bez łez, z rezygnacją niemą, niepojętą...

Przez wązkie ulice przechodzą pogrzeby. Na desce niosą trupa pomalowanego czerwoną farbą, ozdobionego wieńcami jaśminu i róż bengalskich. Na czele pochodu idzie hindus, wiozący narzędzia z palącą się smołą, od której zapali stos, na końcu kilku ludzi uderza w małe bębenki, za nimi wreszcie przyjaciele zmarłego niosą kawałki drzewa, które dorzucą do stosu jako ostatnią przysługę zmarłemu. Albo pogrzeb muzułmański. Umarły leży w trumnie wyłożonej suknem czerwonem, przetykanem złotem. Ci co go niosą i co idą za trumną, śpiewają pieśń prawie że wesołą, idą wolno do cmentarza muzułmańskiego, położonego nad brzegiem morza. Tam złożą umarłego w cieniu bananów i kwitnących jaśminów. Ale oto i trzeci pogrzeb, pogrzeb jednego z *parsi*. Na noszach pokrytych białą płachtą, niosą nieboszczyka również w białą szatę ubranego. Niesie go ośmiu ludzi w białych ubraniach i takichże rękawiczkach. Religja wymaga, by umarłych grzebali i nieśli do wieży Milczenia ci sami ludzie, którzy tworzą osobną kastę; nie mogą brać udziału w uroczystościach publicznych bez poprzedniego dziewięciodniowego oczyszczenia się; mieszkają oni w osobnych nawet domach, specjalnie dla nich wybudowanych. Umarły jest nagi, powrócić ma do prochu, z którego powstał w tym stanie, w jakim przyszedł na świat. Na wieży siedzą drzemiące sępy, które trupa niebawem rozszarpią; zostanie tylko szkielet, który się wkrótce pod piekącemi promieniami słońca w proch obróci, a proch wiatr rozniesie.

Dzisiaj zwiedzałem z p. Snow, komisarzem miejskim w Bombaju, szpital, gdzie pielęgnują zadżumionych. Powóz wiezie nas po za miasto, wśród żywych płotów, pokrytych kwieciem fioletowem lub różowem. Dookoła zapach róż i jaśminu, którego tu wszędzie pełno. Jesteśmy wreszcie na miejscu. W salach półzmrok panuje i chłód, jeźli tak w naszych stosunkach nazwać można atmosferę 30°C. Lekarz pokazuje nam jednego chorego po drugim. Leżą oni długim szeregiem na cienkich materacach, bronzowe ciała, nagie zupełnie, przykryte jednem tylko prześcieradłem. Jedni leżą spokojnie wpatrzeni w sufit, drudzy śpią, inni znowu majaczą w gorączce, lub rzucają się pod prześcieradłem w konwulsjach. Widziałem jakiegoś malca, który przybył niedawno do Bombaju z okolicy dotkniętej głodem. Uciekał przed jednem nieszczęściem w ramiona drugiego. Biedactwo spało właśnie, tak strasznie chude, że pod prześcieradłem ledwo widać wynędzniałe jego kształty. Budzi się. Ma śliczne czarne oczy; teraz patrzy zdziwiony, czy to może sen jeszcze. Uśmiecha się zadowolony, potrząsając wygoloną głową, na której pozostawiono tylko muzułmański osełedec. Lekarz mówi, że gorączka opadła, chory jest ocalony.

Jak tu strasznie smutno w tym szpitalu. Żadnej Siostry Miłosierdzia, żadnej kobiety, którąby przyniosła chorym troskliwą opiekę i słowo pociechy.

Wracamy do miasta. Po drodze wstępuję do mieszkania hindusa, którego przedwczoraj odwiedziłem. Nie ma go już w domu. Umarł wczoraj. Na miejscu gdzie stało jego łóżko, pali się kadzidło w mosiężnem naczyniu, w kącie stoi drugie naczynie z kwiatami, które zmieniać się będą codziennie przez dni czternaście, podczas gdy biednego hindusa szarpać będą sępy przy wieży Milczenia.

# ZROSLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (67)

Powtarzał je sobie po tysiąc razy, żadnej nie znajdując odpowiedzi. „Dobra myśl“ nie przychodziła.

Wreszcie ruch, wysiłek fizyczny i powietrze świeże zaczęły oddziaływać.

Ożga uczuł niejaką ulgę; chaotyczny zamęt, jaki go zewsząd otaczał, cichł, ustępując miejsca wyczerpaniu.

Kończyły się właśnie pola orne. Z drugiej strony drogi, którą szedł Ożga, rozciągała się duża, pusta przestrzeń... poręba.

Ożga postąpił kilka kroków, wszedł w środek i usiadł na pierwszym napotkanym pniaku. Siedział jakiś czas nieruchomie z okiem, utkwionem w uschłą gałązkę, leżącego przy jego nogach chrustu. Nawet myśl przestała pracować. Dumał... tylko.

Nagle rozległ się turkot wozu, w powietrzu przeleciała nuta piosenki. Ożga podniósł głowę, spojrzał.

Drogą ku wsi toczył się wóz drabiniasty.

Chłop stał na spodniarce, postrzeliwał z bata, nucąc wesoło.

Wzdrygnął się Ożga. Coś niby zazdrość szarpnęło mu sercem. Spuścił w dół oczy.

I znów wspomnienia uderzyły falą. Nikły jedne, rozbrzmiewały drugie, a każde rodziło ból, oblewało smutkiem, każde mówiło: za późno!

W oczach Ożgi pojawiły się łzy, drżące wargi bezwiednie powtórzyły: „za późno!“

Wszystko za późno!

I trzy lata wysiłków i praca i ten żal nawet, co mu teraz piersi wypełniał, wszystko przychodziło za późno.

Ożga płakał...

Wreszcie wstrząsnął się całem ciałem, porwał na równe nogi, obejrzał trwożliwie na okół i... promień słońca załamał się na błyszczącym przedmiocie.

Ożga mierzył... we własne serce.

Mierzył długo, chciał trafić celnie... raz skończyć.

W tem tuż obok niego rozległ sie głos ludzki:

— Niech będzie pochwalony!

Ożga nerwowym ruchem opuścił broń, w bok uskoczył. Krew uderzyła mu do głowy... Z po za krzaka puszczającej się w porębie osiczyny ukazała się najpierw lniana główka małej dziewczynki, a potem rumiana postać chłopki...

— Na wieki wieków! A to wy Stykowa! cóż tu robicie?—zaczął teraz zdławionym głosem, ocierając zimny pot z czoła, Ożga.

Stykowa schyliła się do kolan.

— Za jagodami chodzimy, wielmożny panie! Wczoraj wielmożna dziedziczka obsyłała, żeby uzbierać...

— To dobrze! to dobrze... — odezwał się, aby coś odpowiedzieć, a potem z niejakim lękiem w głosie dodał:

— A ja... tak w pole wyszedłem i zaraz wracam.

Chłopka skłoniła się znów i chciała odejść.

Zatrzymał ją gestem i ukazując na trzymające się matczynego fartucha dziecko, spytał:

— To mleczna siostrzyczka mej Dziuchny?

— Tak, wielmożny panie!

— Ładne dziecko... a jaka duża!

— Z łaski Boga chowa się zdrowo...

— Chodźże tu do mnie... niech ci się przypatrzę... Jakże jej na imię?

— Także Jadwisia — odrzekła Stykowa, podprowadzając dziecko.

— Także Jadwisia — powtórzył, gładząc malutką po głowie. — Także Jadwisia...

— A i synka dał nam Pan Bóg także Jasia... jak u wielmożnych państwa! — pochwaliła się.

Ożga westchnął.

— Wszystko jak u nas! oj nie wszystko! Ale bywajcie zdrowi — dokończył szybko, bo czuł, że dłużej nie zapanuje nad sobą i prawie pędem puścił się ku domowi. Biegł...

(Ciąg dalszy nastąpi).

# KRONIKA.

*Kraków dnia 26 stycznia.*

**Kalendarz kościelny.** We wtorek Batyldy i Pauli, wdów i Polikarpa, biskupa; jutro Jana Złotoustego, biskupa, wyznawcy; pojutrze Karoła Wielkiego i Walerjana, biskupa.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu styczniu wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, dropie głuszce i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, kury głuszcze i cietrzewie, bażanty i kuropatwy, oraz przepiórki i dzikie gołębie.

**Kalendarz rybacki.** — W miesiącu styczniu wolno łowić wszelkie ryby bez wyjątku, jeżeli mają przepisaną miarę Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

**Kalendnrz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 22, zachód przypada o godzinie 4 minut 23, długość dnia 9 godzin minut 1.

**Stan powietrza.** Dnia 26 stycznia o godzinie 7 rano, barometr 726,9, termometr 3°8 C., wilg. 92%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

**Książe biskup krakowski ks. Puzyna** celebrował w poniedziałek nabożeństwo ku czci Nawrócenia św. Pawła w kościele księży Misjonarzy na Stradomiu.

**Doroczne nabożeństwo** ku czci Najświętszej Rodziny z Nazaretu dla uproszenia Boga, aby ochronił miasto nasze w tym roku przed wszelkiemi dolegliwemi chorobami, odprawił w niedzielę ks. prałat infułat Krzemieński w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu. Kościół był szczelnie zapełniony pobożną publicznością zarówno z Krakowa, z Podgórza jak i z okolicy. Kazanie podniosłe wygłosił ks. kan. Łabaj na temat „Wychowania dziatek".

* **Nabożeństwo żałobne.** W piątek d. 29 stycznia br. o godz. 10 rano za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego szewca, pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, zmarłego w Warszawie, odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, jako w 79 rocznicę śmierci jego, staraniem cechu szewców krakowskich.

* **List pasterski.** Arcybiskupi i biskupi austrjaccy wydali zbiorowy list pasterski w sprawie wyborów do Rady państwa. Znakomity to manifest, pełen głębokich myśli, jasnych wskazówek i rozumnych nauk. Drukować go też będziemy w całości na podstawie tekstu pomieszczonego w *Czasie*. Jakkolwiek bowiem list pasterski nawołuje do zbratania i zrównania wszystkich katolików pod wspólnym sztandarem, pomimo to w krakowskim książęco-biskupim pałacu od czasu zajęcia stolicyprzez Najprzew. ks. Jana księcia z Kościelna Puzynę uznawany bywa tylko *Czas* za wyłącznie uprzywilejowany organ katolicki, wbrew nawet zupełnie indyferentnemu stanowisku tego dziennika wobec najważniejszych postulatów katolickiego programu. Wszystkie listy pasterskie, odezwy i komunikaty książęco-biskupie posyłane bywają tylko *Czasowi*; a choć niełaskawe pomijanie nas równie nam jest niepojęte jak przykre, musimy radzi nie radzi poprzestać na przedrukowywaniu najważniejszych przynajmniej dokumentów, ogół katolicki obchodzących. Tak też czynimy i tym razem.

**Dar.** W administracji naszego dziennika złożono paczkę (prawdopodobnie z ubraniem) przeznaczonem dla pogorzelców Szczepiatyna koło Uhnowa. Paczkę tę wysłaliśmy ks. Janowi Srodoniowi, przewodniczącemu komitetu, zajmującego się pogorzelcami.

* **Ruch przedwyborczy.** W piątek 22 b. m. odbyły się równocześnie trzy wiece stronnictwa ludowego w Wadowicach, w Tarnowie i w Jarosławiu. Wiecowi jarosławskiemu przewodniczył adw. Mikiewicz z Przeworska. Przemawiał głównie Stapiński, wywołując burzę oklasków. Socjalista Schiffler przemawiał w duchu pokojowym i pojednawczym. Na wniosek Stapińskiego uchwalono, aby robotnicy miejscy poddali się pod rozkazy stronnictwa ludowego.

Wiec tarnowski nie miał tak harmonijnego przebiegu. Na zgromadzeniu był obecny starosta Dunajewski, przewodniczył poseł Bojko. Rozumnie, z taktem i z wielką miłością dla ludu przemawiał ks. dr Żyguliński, zarzucając słusznie stronnictwu ludowemu. że nie dość jasno określa swój stosunek do żydów. Ludowiec dr. Winkowski odpowiedział, że potrzeba: „sprawiedliwie(!) krytykować(!!!) żydów", inny zaś członek stronnictwa ludowego, chłop z Mędrzechowa, oskarżał księży, że obłudnie zachęcają do antysemityzmu, bo sami sympatyzują z żydami. Dzielnie odpowiedział ks. Żyguliński, że nawet i między księżmi może się znaleść człowiek błądzący a następnie podkreślił program pomocy dla włościan i robotników a równocześnie wyzwolenia się z pod przewagi żydów. Niepokój wywołał socjalista Sułczewski, który rozwijał swoje teorje; Bojko odebrał głos Sułczewskiemu. Na wniosek Bernadzikowskiego wbrew opozycji Sułczewskiego, Bałandy i kilkunastu obecnych socjalistów uchwalono rezolucję, iż członkowie stronnictwa ludowego nie zostają w żadnej styczności z socjalnymi demokratami i na ich działalność się nie zgadzają. Włościanie wychodząc zanucili pieśń patrjotyczną a potem: „Kto się w opiekę!"

W Wadowicach zebrało się około 600 osób. Byli obecni: dr Lewakowski, prof. Jägerman i inni. Socjalista Reger pozdrowił włościan w imieniu... ks. Stojałowskiego. Kandydat socjalistyczny, Englisz, umizgał się do chłopów. Zebrani, za wnioskiem dra Szafiarskiego, oświadczyli się przeciw zasadom socjalizmu.

W powiecie bialskim odbyło się w sobotę i w niedzielę jedenaście wieców zwołanych przez stronników Stojałowskiego. W Żywcu odbył się w niedzielę taki sam wiec pod przewodnictwem chłopa Kubaka. Na wiecu wywiązała się polemika pomiędzy ludowcem Bielewiczem a socjalistą Engliszem.

Na Śląsku wszystkie odcienia stronnictwa narodowego postanowiły postępować zgodnie. Związek śląskich katolików w porozumieniu z posłami sejmowymi utworzył jeden komitet; drugi komitet utworzyło „Polityczne Towarzystwo ludowe", oba te komitety odbyły jeszcze w grudniu naradę wspólnie z komitetem czeskim. Na naradzie tej uchwalono przedstawiony przez posła Michejdę zarys programu. Program żąda urzędowania w polskim i czeskim języku, polskich i czeskich szkół średnich, fachowych i przemysłowych. W zasadzie oświadcza się program za powszechnem prawem głosowania i zniesieniem kuryj; na razie zaś domaga się, aby państwową reformę wyborczą rozszerzono na Sejmy i gminy, aby głosowanie było bezpośrednie i tajne, aby liczba posłów ludowych była większa i aby okręgi wyborcze sprawiedliwiej były podzielone. Program życzy sobie zreformowania dzisiejszych stosunków na korzyść pracy i stanowczej opieki nad rolnictwem. Co do kandydatów zarówno „Związek śląskich katolików" jak i „Polityczne Towarzystwo ludowe" postanowiły popierać kandydaturę ks. Świeżego z kurji wiejskiej. Co do kurji powszechnej „Tow. ludowe" popiera kandydaturę p. Jerzego Cienciały. „Związek śląskich katolików" większością głosów oświadczył się za p. Antonim Kasprzakiem, notarjuszem z Frysztatu. „Tow. ludowe" prawdopodobnie ustąpi.

Jako kandydat okręgu stanisławowskiego, przy wyborach do Rady państwa z kurji powszechnej, stawianym przez partję socjalistyczną jest p. Juljan Obirek, zecer ze Lwowa.

O mandat z 5 tej kurji okręgu: Stanisławów, Bohorodczany, Rohatyn, Podhajce, Tłumacz, ubiega się prof. gimn. p. Franciszek Gutowski z Buczacza. Jest to człowiek powszechnie lubiany, wyborny mowca, syn mieszczanina ze Śniatyna. Kandydat ten ma wszelkie szanse powodzenia.

Z kurji gmin wiejskich okręgu Buczacz-Czortków kandydować będzie ks. St. Gromnicki, dziekan buczacki. Wybór jego zapewniony. Dotychczas okręg ten zastępował w Radzie państwa p. Kornel Horodyski.

W Stanisławowie o mandat z piątej kurji ubiegać się zamierza żydowin Hersz Halpern, prezes kahału.

* **Wybory** do Izby handlowo-przemysłowej. Skrutynium zakończone w poniedziałek o godzinie 7-mej wieczorem, dało wynik następujący: Okręg I. wielki handel, wybrani zostali: 1) Mendelsburg Albert 236 głosami, 2) Szancer Zygmunt 279 gł., 3) Schwarz Henryk 228. Po tych otrzymali: Bazes 128 głosów i Porębski 122. Mały handel: Rittermann Salomon wybrany 1013 głosami. Kandydat chrześcijański dr Miłkowski otrzymał 273 gł., Wielki przemysł: 1) Binder Wilhelm wybrany 278 głosami 2) Ehrenpreis Maksymilian 220 gł., 3) Strzygowski 216 gł. Po tych otrzymali: Karol Włodzimierski 75 gł. i Zieleniewski Edmund 72 gł.

Z małego przemysłu wybrani zostali kandydaci żydowscy: 1) Kwiatkowski Jan 3610 głosami, 2) Ader Michał 1932 gł., 3) Judkiewicz Jakób 1970 głosami. Kandydaci chrześcijańscy: Chmurski Roman otrzymał 1714 i Aleksander Sulikowski 1795 gł. W okręgu tarnowskim obliczenie jeszcze nie jest zakończone. Według tymczasowego zestawienia w wielkim handlu wybrano żydów: 1) Schönfelda Marka 111 głosami, 2) Rakowera Efroima 111 gł.; po tych otrzymali: dr H. Szarski i Bazes po 75 głosów. Z małego handlu wybrany został Silberberger Norbert 513 głosami, Steinhaus otrzymał tylko 259 gł. Wielki przemysł: 1) Biechoński Wojciech wybrany 136 głosami, 2) Szancer Artur 128 gł. Rimler otrzymał wszystkiego 14 głosów. Z małego przemysłu wybrany został Jan Goetz 1805 głosami, Henryk Zauderer otrzymał 635 gł. Ostateczny wynik sekcji handlowej tarnowskiej będzie wiadomy aż za dni kilka.

* **Z Uniwersytetu** pp. Władysław Adam Neuhoff rodem ze Stryja i Mieczysław Jakób Józef Świtalski rodem z Cieszanowa, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra wszech nauk lekarskich.

* **W komitecie balu,** który się tak świetnie zapowiada, a odbędzie się dnia 3 lutego na dochód kolonij wakacyjnych w Kochanowie i szpitala św. Ludwika, na zaproszenie Pań podjęli się uczestnictwa PP. Henryk Bołoz Antoniewicz, Tadeusz Chrząszczewski, Jan Jastrzębski, Józef Krzesz, Zygmunt Morawski, Leopold Mussil, Ksawery hr. Pusłowski, Ludwik br. Puszet, Konrad Rakowski, Stefan Różecki, Roman hr. Scipio. Romuald hr. Skarbek, Bronisław Slaski, Emanuel Świeykowski, Franciszek Wężyk, Józef Wężyk, Antoni Godziemba Wysocki, Stefan hr. Zborowski i Tadeusz Żeleński.

Przypominamy tu, iż w dniach 1, 2 i 3 lutego w hotelu Saskim Nr 18 wydawane będą także bilety akademickie.

* **Na Wystawie Sztuk pięknych** w Sukiennicach zawieszono: „Martwą naturę" Łukowskiego, „Aniołka Bizantyjskiego" Klem. Mien., „W czasie antraktu" Wodzinowskiego, „Szarą godzinę" Strojnowskiego, „Zielony staw pod Świnnicą" i „Zawrat" dwa obrazy Mroczkowskiego oraz „Studjum małpy" Puszeta.

* **§ .19.** Na podstawie §. 19 ust. pras. upraszam uprzejmie o umieszczenie w najbliższym numerze *Głosu Narodu* następującego sprostowania wiadomości w nr. 16 pod napisem „gdzie obdzierają ludzi" podanej: Nie jest prawdą, że rachunek owego Hamburgczyka wynosił na trzy osoby 283 złr. i że ja wystraszony doniesieniem policyjnem takowy „spuściłem". Ów Hamburgczyk ugaszczał grono artystek i artystów osób dwanaście, zamówił succesive 26 butelek szampana, cztery setki papierosów „princesa" i kolację dla wszystkich. W policji wyparł się, iżby był dla wszystkich zamawiał, a mimo zeznania kelnerów moich, niechcąc procesu, dobrowolnie rachunek zredukowałem do kwoty odpowiadającej konsumcji przezeń jako zamówioną uznanej. Z szacunkiem *Adolf Friedmann*". — „Ta dobrowolnosczc" pod naciskiem komisarza policji jest za ste wzruszająca.

**Zawsze oni.** Komisarz Magistratu III obwodu, zamknął przed samym szabasem interes Zofji recte Sali Lederberger w ulicy Wąskiej na Kazimierzu. Sali chciała widocznie zrobić krocie a może miljony na nędzarzach, którym świadczyła dobrodziejstwa, przez pożyczki na fanty, na bardzo mały procent, gdyż brała tylko 30 centów od jednego guldena na miesiąc, czyli 360% na rok nie licząc procentu od procentu, co wyniesie grubo więcej. Wszystkie zastawy oddano w depozyt Kasy miejskiej, a dobroczynną lichwiarkę pociągnięto do sądowej odpowiedzialności.

* **W obronie psów.** Właściciele psów domagają się, aby Świetny Magistrat m. Krakowa raczył już raz znieść swoje rozporządzenie, dotyczące noszenia kagańców, gdyż w porze zimowej psy nadzwyczaj rzadko podlegają wściekliźnie, a noszenie kagańców może się tylko przyczynić do tej choroby, ponieważ pies noszący kaganiec nie jest w możności nawet napić się wody. Towarzystwo „Ochrony zwierząt" powinno w tym względzie robić starania, jak to się dzieje w innych miastach; ale zdaje się, że wspomniane Towarzystwo istnieje tylko na papierze!

Co się tyczy opłaty od psów, to Sławetny Magistrat m. Krakowa wyśrubował tę do najwyższych granic, ba! wyprzedził nawet Lwów. Oprawca od złapanego psa pobiera 2 koron w Krakowie, a we Lwowie tylko 1 koronę i to wystarcza.

Górą krakowski Magistracie!!

**Doraźna kara.** W nocy z niedzieli na poniedziałek wezwano pogotowie ratunkowe, do mostu kolejowego przy rogatce Warszawskiej, gdzie lokomotywa urwała lewą nogę mieszkańcowi Krowodrzy, nazwiskiem Malarz, który zajęty był kradzieżą węgla z wagonów kolejowych. Malarza odwieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie mu bezzwłocznie nogę amputowano.

* **Nowy sport złodziejski** uprawiała przez cały tydzień Zofja Waligórska. Widząc, że nasze służące, wstępując na modlitwę do kościoła św. Barbary, zostawiają swoje koszyki, zwykle już naładowane sprawunkami, przed kościołem na opiece babki kościelnej, umiała z tego korzystać i codzień wychodząc z kościoła, zabierała jeden z koszyków, zwykle najcięższy. Lament okradzionych był wielki, a największy w ubiegłą sobotę, bo Waligórska, stosując się do ustawy odpoczynku niedzielnego, zabrała w sobotę aż dwa dobrze naładowane koszyki. W koszykach oprócz prowiantów, znajdowały się nawet portmonetki z gotówką i książki rzeźników do zapisywania mięsa. Waligórska uszczęśliwiona z tego przypuszczała, że proceder ten uprawiać będzie bezkarnie w nieskończoność i już w poniedziałek stawiła się na miejscu grabieży, i tak jak zwykle zaczęła szukać niby swego koszyka w szeregu stojących przy babkach kościelnych i już zabierała jeden, gdy pp. Chojnacki i Noga, ajenci policyjni chwytają ją w swoje kleszcze i „pobożną" służącą odprowadzają do jej mieszkania, gdzie znajdują pięć koszyków, dwie portmonetki i dwie książeczki rzeźnicze i jeszcze inne przedmioty skradzione. Waligórska po dłuższej konferencji z policją, osiadła na dłuższy czas „pod telegrafem".

* **Kronika policyjna.** Ajenci policyjni pp.: Noga i Chojnacki, przyaresztowali w zakrystji kościoła św. Barbary starą złodziejkę kieszonkową. Marję Malutę 57 lat liczącą. Marja Maluta wyciągnęła z kieszeni służącej, Józefy Kubik, portmonetkę z kwotą 93 centów. Wyjąwszy pieniądze, portmonetkę podsunęła pod siedzenie jednej z modlących się, a sama chciała uciec przez zakrystję. Spostrzegł tę manipulację ajent p. Noga i Malutę przytrzymał. Pieniądze odebrano.

W sobotę przed wieczorem wszedł 16-letni Woj-

ciech Dudek do jednego z domów przy ulicy Starowiślnej, a zastawszy otwarte mieszkanie ks. Kulinowskiego, katechety gimnazjum Sobieskiego, wszedł tam i wiszące pod ręką palto, zeskamotował je. Złodzieja w porę spostrzeżono. Palto wróciło na kołek, a Dudek poszedł jak niepyszny do aresztów policyjnych. — W niedzielę po południu przyniesiono na inspekcję policji aż trzy gąsiory spirytusu i nalewki. Znaleziono je ukryte w podwórzu domu pod l. 9 przy ul. Skawińskiej. Wartość dochodzi 25 złr. Gąsiory (czwarty był ale rozbity) pochodzą z kradzieży.

**Socjaliści we Lwowie** rozrzucili w przeciągu jednej godziny dnia 18 stycznia około 30.000 odezw wyborczych po wszystkich prawie, nawet najdalszych dzielnicach, pomimo zakazu kolportażu. Rozrzucaniem tych odezw zajmowało się stu robotników, z których dwóch, jak wiadomo, aresztowano i internowano na placu Słonecznym. Tego samego dnia rozpowszechniano owe odezwy także w innych miastach wschodniogalicyjskich.

* **Otwarcie kursów szewskich we Lwowie.** W niedzielę rano, w zakładach gal. Tow. dostaw dla armji przy ul. Zielonej, odbyło się uroczyste otwarcie kursów majsterskich dla szewców. Otwarcie poprzedziło nabożeństwo. W sali przeznaczonej na kursy zgromadzili się potem reprezentanci Tow. dostaw dla armji, kierownicy i uczestnicy kursu, jako reprezentant Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz, dalej inspektor przemysłowy Navratil i sekretarz kraj. komisji dla spraw przemysłowych, p. Starkel. Kierownik kursu, p. Celewicz, przedstawił uczniów kursu, których jest 12 i pomiędzy którymi (objaw bardzo pocieszający) znajduje się kilku młodych majstrów. Przemówił potem p. Romanowicz, życząc kursom jak najpomyślniejszego rozwoju i osiągnięcia założonych sobie celów. W imieniu Tow. dostaw dla armji przemówił p. Niemczynowski. Na zakończenie podejmowano obecnych śniadaniem, podczas którego wzniesiono liczne toasty.

**Z Dabia** koło Dobczyc piszą do nas: W sobotę 23 bm. po południu o godz. 3 zmarł tu Franciszek Ksawery z Górnego Michałowa Jasieńczyk Michałowski, właściciel dóbr, przeżywszy lat 66. Zmarły był typem polskiego obywatela, znakomitym gospodarzem. Społeczeństwo nasze straciło ze śmiercią śp. Michałowskiego wybitną osobistość, powszechnie dla swych cnót szanowaną. Spokój jego duszy. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 26 bm.

**Cavaleria rusticana.** Wasyl Szram z Tuchli, w powiecie jarosławskim, który siedział za podpalenie siedm lat w więzieniu, miał brata, który również czuł pociąg do niszczenia cudzego mienia. Brat ten przed kilkunastu laty podpalił był kilkanaście domów we wsi, które też spłonęły do szczętu, ale budynki podpalacza ocalały. Niebawem podpalacz umarł, a pozostała na świecie wdowa Parańka Szram. Wasyl czuł do swej bratowej od czasu owego pożaru wielką niechęć, ale nie miał szczególnego powodu do objawienia jej tego dotkliwiej. Ale dnia 14 b. m. przyszedł Wasyl biedny, do bogatej Parańki i prosił ją o kawałek słoniny. Lecz bogata Parańka pożałowała mu słoniny i dała kawałek mięsa. To już napełniło Wasyla taką żałością do Parańki, że w dwa dni później podpalił jej budynki. Spłonęły dwie stodoły Parańki i jedna stodoła innego jeszcze gospodarza. Mściwego Wasyla aresztowano.

* **Polowanie.** W lasach radziechowskich marszałka krajowego, hr. St. Badeniego, odbyło się polowanie w 11 strzelb w dniach 20, 21, 22 i 23 b. m. i ubito 24 dzików, 50 Rogaczy, 55 zajęcy, 19 lisów, Strzałów padło 405.

* **Samobójstwo.** W Rzeszowie dnia 20 bm. odebrała sobie życie przez powieszenie 28-letnia Katarzyna Popek, żona stróża. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Z drugiej jednak strony donoszą, iż zachodzi podejrzenie, że Popekowa została najpierw otrutą przez swego męża a następnie dla zatarcia śladów zbrodni powieszoną. Popekowie pobrali się dopiero przed trzema miesiącami, ale pożycie ich nie było szczęśliwe.

* **Odlewy** z figury Adama Mickiewicza, pomnika mającego stanąć w Stanisławowie, wymodelowanego przez Tadeusza Błotnickiego, są do nabycia w kancelarji Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach. Bliższa wiadomość u p. Zefiryna Bieleckiego tamże.

* **Jubileusz robotnika.** Z Ustronia na Szląsku austrjackim donoszą: Jan Bonek, ślusarz z arcyks. fabryki maszyn, został obdarzony przez cesarza krzyżem zasługi za 50-letnią pracę w fabryce. Starosta bielski przypiął jubilatowi krzyż w Bielsku, w obecności grona urzędników. Starosta i panowie z dyrekcji w przemówieniach podnieśli długoletnie zasługi jubilata. Jan Bonek liczy 75 lat, cieszy się dobrem zdrowiem i jeszcze dalej pracuje.

* **Z Cieszyna** donoszą, iż śląska Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 21 bm. nadać prawo publiczności.

**Szopki warszawskie.** Z Warszawy donoszą, że policja zakazała obnoszenia szopek ze względu na to, iż proceder ten jest pewną formą żebraniny i nastręcza dogodną sposobność do kradzieży. Cała prasa warszawska ujęła się za szopkami i wyraziła nadzieję, że zakaz zostanie cofnięty, i rzeczywiście zakaz cofnięto. Donosi o tem *Kurjer codzienny* temi słowy: Dowiadujemy się, iż p. oberpolicmajster uwzględniając głosy prasy, cofnął zakaz o obnoszeniu szopek, zarządziwszy jednak odpowiednie środki: Wszyscy pragnący dawać przedstawienia z szopkami, obowiązani są złożyć podania do p. oberpolicmajstra i po sprawdzeniu osobistości petentów wydawane są pozwolenia. Następnie każdy „szopkarz“ obowiązany jest zdać egzamin, a właściwie przedstawić swój program, z którego rzeczy uznane za niewłaściwe, nie będą mogły być wykonywane.

**Serwituty w Królestwie polskiem.** *Kraj* donosi co następuje: Dowiadujemy się, że Rada państwa zwróciła ministerstwu spraw wewnętrznych projekt, wypracowany przez oddział ziemski, a dotyczący uregulowania serwitutów w Królestwie Polskiem. O ile się zdaje, projekt ten wniesiony będzie do specjalnej komisji, mającej zająć się przejrzeniem ogólnego ustawodawstwa włościańskiego.

Dowiadujemy się, że jenerał-lejtnant Lubowidzki mianowany został dowódcą korpusu armji, z rezydencją w Kijowie.

**Katastrofa kolejowa**, która na szczęście nie pociągnęła za sobą poważniejszych następstw, wydarzyła się w nocy z piątku na sobotę w pobliżu Skierniewic. Jakaś zbrodnicza ręka położyła wielkie kamienie na szyny, przez co widocznie zamierzano spowodować wykolejenie się pociągu pospiesznego. Nie nastąpiło ono tylko dzięki przezorności prowadzącego pociąg konduktora i znakomitej konstrukcji lokomotywy. Ponieważ jednak lokomotywa nie była w stanie odrzucić znacznej masy kamieni, przeto nastąpiło tak gwałtowne uderzenie, iż pasażerowie w wagonie sypialnym znajdującym się najbliżej lokomotywy, wypadli z łóżek, poczem zaszło jeszcze kilka mniej gwałtownych uderzeń. Starcie było tak silne, iż lokomotywa prawie eksplodowała i została znacznie uszkodzoną. Pociąg musiano zatrzymać w polu, a dopiero po pewnym czasie mogła się odbyć jazda w bardzo powolnem tempie. Gdyby konduktor nie był w czas pohamował szybkości jazdy, byłoby przyszło niewątpliwie do wielkiej katastrofy.

**Ks. Imeretyński.** *Dz Warszawski* donosi, że jenerał-gubernator warszawski ks. Imeretyński przybędzie do Warszawy w pierwszej połowie lutego.

* **Towarzystwo Sztuk pięknych** w Pradze Czeskiej zawiadamia wszystkich artystów o terminie nadsyłania prac swoich na doroczną wystawę, która otwartą będzie w dniu 15 kwietnia b. r. O warunkach dowiedzieć się można w kancelarji Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach. Wynik przeszłorocznej wystawy był dla artystów zadawalniający, gdyż sprzedano z wystawy 165 dzieł za 37,800 złr.

* **Zdeklarowany socjalista.** Ksiądz Stojałowski doczekał się temi dniami w Peszcie owacji ze strony socjalistów polskich. Otrzymał od nich wieniec z czerwoną wstęgą, na której umieszczono napis: „Męczennikowi za sprawę robotniczą“. Ksiądz Stojałowski dziękując robotnikom za ten objaw sympatji, z całą skromnością wypraszał się od nazywania go męczennikiem, tłómacząc, że bronić ludu pracującego przed krzywdami jest jego kapłańskim obowiązkiem. „To samo czynią także socjaliści, a kto przeciw nim występuje jest podłym. Niech żyje więc socjalna demokracja!“ — zakończył swą mowę były obrońca polsko-katolickiego ludu.

* **O Luegerze** donosi z Badenu jeden z Polaków: Niedaleko od mnie leży tu hory Lueger. Ma tu w Badenie wspólnie z dwiema siostrami małą jednopiętrową kamieniczkę na Neugase l. 59. Obie siostry są staremi pannami, jak on starym kawalerem. Do Badenu przyjeżdża Lueger bardzo często w lecie — gdyż jedna siostra tu stale mieszka, a druga z nim we Wiedniu — mianowicie w sobotę na noc i wraca w poniedziałek rano do biura. Obecnie zrezygnował już z adwokatury, którą dotąd prowadził wspólnie z adwokatem Borzobohatym.

Liberali tutejsi rozpuścili niedawno wiadomość — a cały Baden jest liberalny — że Lueger zwarjował. W kawiarniach uśmiechają się: *nervenkrank*, przyczem wieloznaczący ruch głową znaczy: zwarjował. Tymczasem jest to nieprawdą. Natomiast choroba jest rzeczywiście niebezpieczną, gorączka trwa już tydzień, influenca i zapalenie oskrzeli. Przytem wchodzą w grę komplikacje sercowe z powodu zastarzałego reumatyzmu i upór pacjenta, który nie chce żadnych lekarstw przyjmować ani lekarzy widzieć. Dopiero radnemu Schuh udało się nakłonić go do przypuszczenia lekarza, ale lekarstwa mimo to nie wziął do ust.

Badeńczycy są dla Luegera wrogo usposobieni, natomiast każdy pociąg z Wiednia przywozi jego wielbicieli, którzy nie wszyscy śmią dzwonić u zamkniętej bramy, ażeby nie mącić spokoju chorego wodza, lecz wystawają przed domem, starając się przez zasłonięte okna niskiej kamieniczki dowiedzieć się, co się w niej dzieje. Kamieniczka ma tylko trzy okna i jest tak niską, że rzeczywiście można przez okna z łatwością do wnętrza zajrzeć.

**Dżuma.** W Konstantynopolu odbyła się przed wczoraj nadzwyczajna rada ministrów, na której omawiano sprawę udziału Turcji w międzynarodowej konferencji mającej się odbyć w Wenecji. W Mesynie i Palermo dżuma wzbudza popłoch wśród ludności tak wielki, że okazała się potrzeba skonsygnowania wojska. Uspokojenie nastąpiło dopiero wskutek rozporządzenia rządowego, wymagającego ośmiodniowej kwarantanny dla wszystkich okrętów przybywających ze Wschodu. W Paryżu odbyła się 23 bm. rada ministrów, na której minister spraw wewnętrznych Barthou i min. spraw zagranicznych Hanotaux złożyli sprawozdanie z przedsięwziętych przeciw dżumie środków bezpieczeństwa. Francja postanowiła wziąć udział w konferencji międzynarodowej zwołanej do Wenecji za inicjatywą Austro-Węgier. Austrjackie ministerjum spraw wewnętrznych zwróciło się za pośrednictwem austro-węgierskiej ambasady do instytutu Pasteura z prośbą o dostarczenie pewnej ilości przeciwdżumnej surowicy Yersina dla wiedeńskiego terapeutycznego zakładu. Życzeniu chętnie uczyniono zadość.

**Zdrowie cara.** O zdrowiu cara pojawiają się od jakiegoś czasu niepomyślne pogłoski. Między innymi ogłosił hamburski *Generalanzeiger* sensacyjną depeszę z Petersburga, według której zdrowie Mikołaja II budzi już „bardzo poważne“ obawy, jeśli nie na najbliższą to w każdym razie na niedaleką przyszłość. System nerwowy mianowicie ma być bardzo wzburzony, a nadto cierpi car podobno na ciężką chorobę nerek, która wywołuje sporadycznie zupełną niezdolność do jakiejkolwiek pracy. Sensacyjność wiadomości *Generalanzeigera* dochodzi szczytu w ustępie, w którym twierdzi on, że nie na żarty mówią w Petersburgu o czasowej r e j e n c j i, do której mają być upatrzeni W. książę Michał, minister Durnowo i Pobiedonoscew. Rząd czy dwór carski nie ma zwyczaju prostowania tego rodzaju wieści, trudno więc napewne wiedzieć, ile w nich jest prawdy lub nawet wprost nieprawdy. Z drugiej strony pogłoski o upadku zdrowia cara znajdują urodzajny dla siebie grunt w sprawozdaniach tych, który Mikołaja II podczas jego europejskich podróży mieli sposobność widzieć naocznie, a zgodnie zapisywali objawy zdające się wskazywać na osłabienie nerwowe młodego monarchy. Jego melancholijny humor, jakiś rodzaj jakby zapamiętywania się i nieświadomych zadumań czyniły to wrażenie wyczerpania, a najprawdopodobniejszem będzie przypuszczenie, że wszystkie „sensacyjne“ pogłoski rodzą się na gruncie tego faktu. Wedle doniesień *Generalanzeigera* także cesarzowa miała w ostatnich dniach stać się ofiarą wypadku, który budzi niepokój, zwłaszcza ze względu na oczekiwane jej macierzyństwo. Wypadek ten, nie przypisując mu jednakże tak doniosłego znaczenia, opisują skąd inąd w ten sposób: Carowa przyzwyczajona od młodości do regularnego, codziennego używania ruchu, ma zwyczaj w dnie niepogodne oddawać się pokojowej gimnastyce, i używa do tego celu przyrządu wioślowego (zastępującego szwedzką gimnastykę). Otóż po jednem z ćwiczeń takim przyrządem, dostała carowa nagle krwotoku, a lekarz zalecili jej spędzenie kilku dni w łóżku. Według tego ostatniego doniesienia, stan carowej nie daje jednak podstawy do dalej idących niepokojów.

---

Konkursy. Zarząd salinarny w Bochni rozpisuje konkurs na oddanie w przedsiębiorstwo zgłębienia na razie jednego, ewentualnie kilku otworów wiertniczych, celem zbadania dalszego szerzenia utworów solonośnych we wschodniej stronie Bochni, mianowicie w Gorzkowie, mieisce oddalonej o 5 kilometrów od miasta tego oddalonej. Robota wiertnicza, która wykonana być ma do głębokości około 300 metrów z użyciem albo systemu kanadyjskiego albo systemu Faucka, rozpocząć się ma najpóźniej z początkiem maja 1897 roku. Przedsiębiorca ma własnym kosztem wystawić budynki i wykonać robotę wiertniczą swoimi robotnikami, jako też własnem narzędziem i własnym materjałem. Ofertę zaopatrzoną marką stemplową na 50 ct. i porękozem w wysokości 300 złr., należy przesłać do zarządu salinarnego w Bochni najpóźniej do 20 lutego b. r.

W celu obsadzenia opróżnionej posady prymarjusza szpitala powszechnego w Sokalu z roczną płacą 700 złr., względnie posady sekundarjusza szpitala z płacą roczną 400 złr. rozpisany jest konkurs z terminem wnoszenia podań do 28 lutego b. r.

Na posadę lustratora gmin przy Wydziale Rady powiatowej w Stryju rozpisany jest konkurs. Do tej posady przywiązaną jest roczna płaca w kwocie 1000 złr. i ryczałt na objazdy w kwocie rocznej 600 złr. Podania do 15 lutego b. r.

(*Gazeta lwowska* nr. 18).

---

**Nekrologja.** Marcin Marczewski, uczestnik powstania roku 1863, obywatel m. Krakowa, lat 62, zmarł w Krakowie dnia 23 b. m.

---

## Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Do najpopularniejszych utworów Szekspira należy bezsprzecznie romantyczna historja, zakończona tragiczną śmiercią, Romea i Julji. Wprawdzie Sarcey, nieubłagany w swym szowinizmie dla literatury francuskiej, zalicza „Romea“ do „libret operetkowych“ nie przeszkadza to jednak, że dzieło genjalnego Anglika nawet we Francji cieszyło się trwałem powodzeniem, a Gounod w niem czerpał swe natchnienie dla jednej z najpiękniejszych swych oper. Być może, że przystępując do słuchania „Romea i Julji“ trzeba wyzbyć się na te godzin pare sceptycyzmu tak

właściwego dzisiejszym gościom teatralnym, trzeba zapomnieć o naiwnej budowie tragedji, oddać się bezpodzielnie fantazji autora. Trzeba iść za nim nie oglądając się ani w górę, ani w bok. Wierzyć, słuchać, i słuchać i wierzyć potrzeba!

Na to jednak niezbędną jest gra aktorów, któraby była owym „pedałem", co siłę melodji podwaja. Do podtrzymania nastroju konieczne są zapał i szczerość wykonawców. Najmniejszy dysonans z ich strony przeraźliwie drże w uszy i budzi z pięknego snu słuchacza.

Wiem, że w warunkach, w jakich żywot pędzi nasza scena, o podobną harmonję trudniej niż o dobre premiery w ostatnim sezonie, w każdym razie wymagać musimy i wymagać mamy prawo, aby Szekspir traktowany był wedle możności, jak mu się to „z wieku i urzędu należy". Czy tak było w sobotę? — Krótko odpowiadamy — nie.

P. Śliwicki przekonał nas, że z czasem po owładnięciu technicznem roli, po spokojnem rozpatrzeniu się w szczegółach, kochanka Szekspiroskiego zaliczać będzie do najlepszych swych ról, p. Solski utwierdził nas w sądzie, że klasyczny repertuar jest mu najwłaściwszy. Pani Siemaszkowa (Julia) z uprzejmości zapewne i w poczuciu solidarności koleżeńskiej objęła rolę dla siebie najniewłaściwszą, chcąc umożebnić tym sposobem występ p. Śliwickiemu w roli Romea. Chęci dobrej — brawo! Z pozostałych na wyróżnienie zasłużyli p. Mielewski (choć nie zgadzam się z charakteryzacją artysty) i pani Wolska i Filipi.

*Minos.*

* „Popychadło" danem będzie dziś po raz 14-ty. Zwolennicy talentu p. Solskiego będą mogli znowu go podziwiać w roli Jana, którą to ustąpił na raz jeden dla autora.

* Pan Henryk Zegarkowski znany w naszem mieście śpiewak operowy, został mianowany dyrektorem Towarzystwa muzycznego w Stanisławowie.

**Repertuar teatru miejskiego.** We wtorek „Popychadło", komedja w 5 obr. Jana Szutkiewicza (po raz 14). We środę „Romeo i Julja", tragedja w 5 aktach W. Szekspira (po raz 5). We szwartek „Mąż na wsi", komedja 3 aktach Bayarda i Vaillye'go (po raz pierwszy). W piątek „Cud dziewica", baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona (po raz 9). W sobotę „Przekupka warszawska", obraz hist. w 4 aktach w 5 obr. Adama Bełcikowskiego (nowość). W niedzielę „Przekupka warszawska", obr. hist. w 4 aktach 5-ciu obr. Adama Bełcikowskiego (po raz 2).

## HUMOR.

— Czy nie może pan wskazać mi, gdzie mógłbym zjeść za trzydzieści centów?

— Tu zaraz obok.

— A nie może pan mi wskazać, gdzie mógłbym dostać te trzydzieści centów?

— Dlaczego pani zawiesiła wszystkie obrazy do góry nogami?

— Bo mam lokatora gimnastyka, który zazwyczaj chadza na rękach.

— Co znaczy „pokrewieństwo chemiczne"?

— Rodz na chemika.

— Kokieterja to magnes. Nieświadoma przyciąga, świadoma odpycha.

## OSTATNIA POCZTA.

**Budapeszt** 25 stycznia (w południe). *Budap. Corresp.* donosi, że pobyt węgierskiego ministra obrony krajowej Fejervarego w Wiedniu jest w związku z rokowaniami w sprawie nowej karnej procedury wojskowej.

**Paryż** 25 stycznia (w południe). Ajencja Hawasa donosi: Ambasador rosyjski Mohrenheim uwiadomił ministra spraw zagranicznych Hanotaux, że Murawiew na rozkaz cara przybędzie z Kopenhagi do Paryża, aby przedstawić się prezydentowi Faure'owi i nawiązać stosunki z członkami gabinetu. Murawiew przybędzie we czwartek rano i zabawi w Paryżu 48 godzin.

**Paryż** 25 stycznia (w południe). Komisja wojskowa Izby przyjęła projekt gen. Billota o czwartych batalionach w pułkach piechoty; Mesier wyznaczony został na referenta.

**Paryż** 25 stycznia (w południe). Z całej Francji dochodzą wiadomości o wielkich śnieżycach. Nad brzegami Canal la Manche srożą się burze śnieżne.

**Petersburg** 25 stycznia (w południe). *Świet* potwierdza wiadomość o nabyciu przez Kruppa gruntów pod Rygą pod budowę działolejni wyłącznie dla Rosji.

**Petersburg** 25 stycznia (w południe). Dzienniki tutejsze podają wiadomość, że stan zdrowia jenerał-gubernatora wileńskiego, Orżewskiego, budzi coraz poważniejsze obawy. Chory nikogo nie przyjmuje.

**Konstantynopol** 25 stycznia (w południe). Donoszą z Kairu, że krąży tam otra bruszura wymierzona przeciw sułtanowi. Autor, kapłan turecki, omawia w niej obowiązki kalifa wobec narodu.

Wiadomość o udzieleniu beretu bułgarskiemu biskupowi w Uesküb, Sinessi'emu, jest przedwczesną.

**Rzym** 25 stycznia (w południe). Pogłoski o krokach wojennych derwiszów są coraz bardziej alarmujące. Cały Sudan się podnosi. Kapłani wzywają do świętej wojny przeciw Europejczykom. Podobno idzie o napad na Erytreę, górny Egipt i państwo Kongo.

**Rzym** 25 stycznia (w południe). Menelik zezwolił na odesłanie drugiego oddziału jeńców. Stan zdrowia ich jest zadowalniający. Karawana pomocnicza wysłana przez rząd włoski przybyła 2 stycznia do Adis Abeba.

**Londyn** 25 stycznia (w południe). Sir Cecil Rhodes wylądował onegdaj wieczorem w Tilbury i udał się natychmiast w dalszą podróż do Londynu.

**Londyn** 25 stycznia (w południe). Wiadomości o chorobie sułtana zanzibarskiego zaprzeczono.

**Londyn** 25 stycznia (w południe). W Bombaju zmarło na dżumę dotąd wszystkiego czterech Europejczyków.

**Hawanna** 25 stycznia (w południe). Jenerał Weyler, rozesławszy rekonesanse po prowincji Hawanna i Matanzas, oświadczył, że w prowincjach tych znajduje się jeszcze kilka tylko band powstańczych, które z łatwością mogą być rozproszone.

W niektórych miejscowościach rozpoczęto już roboty na plantacjach cukrowych.

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

**Wiedeń** 26 stycznia (rano). Na posiedzeniu dolno-austrjackiego Sejmu dep. Vergani i towarzysze przedstawili znaczące wnioski w sprawie szkolnej. Ważniejsze punkta wniosków brzmią: Przymus szkolny trwa tylko do 13-tego roku życia. Ma być położony nacisk na religijno obyczajowe wychowanie dzieci. Ci uczniowie, którzy przez nieobyczajne zachowanie się mogą wywrzeć zły wpływ, mają być wydalani. Ograniczenie materjału naukowego. Zaprowadzenie jednolitych książek naukowych. Oddzielenie chrześcijańskich dzieci od dzieci żydowskich. Do chrześcijańskich szkół mogą być przyjmowane tylko chrześcijańskie dzieci, do żydowskich tylko żydowskie. W szkołach żeńskich mają uczyć tylko nauczycielki i to niezamężne. We wszystkich szkołach ludowych ma być urządzona popołudniowa nauka niedzielna w zakresie rolnictwa, a względnie przemysłu dla dzieci powyżej lat 13 tu.

**Wiedeń** 26 stycznia (rano). Było prezydjum Izby deputowanych, Chlumecky, Abrahamowicz i Kathrein, przyjmowane było wczoraj u cesarza na dłuższej audjencji.

**Wiedeń** 26 stycznia (rano), Dr Lueger kandyduje w Wiedniu z czwartego powszechnego okręgu wyborczego przeciw socjalnym demokratom.

**Wiedeń** 26 stycznia (rano). Gazeta urzędowa ogłasza sankcję ustawy zawierającej karne postanowienia za uprawianie interesów emigracyjnych.

**Berlin** 26-go stycznia (rano). Przy obradach w Sejmie pruskim nad nową interpelacją Polaków dotyczącą rozwiązywania polskich zgromadzeń ma ministerjum stanu złożyć w piątek rodzaj programowego oświadczenia w sprawie polskiej.

**Berlin** 26 stycznia (rano). Murawiew przybędzie tu w sobotę i zabawi do poniedziałku, lub wtorku.

**Kopenhaga** 26 stycznia (rano). Minister spraw zagranicznych hr. Murawiew wyjeżdża stąd dziś rano do Wiesbaden dla odwiedzenia bawiącej tam swojej rodziny. Z Wiesbaden uda się Murawiew do Paryża.

**Berlin** 26 stycznia (rano). *Berl. Tageb.* donosi, że car jest bardzo niezdrów i z tego powodu zamierza wyjechać na Kaukaz, lub do Nicei.

**Paryż** 26 stycznia (rano). W Brest w miejsce zmarłego monsgra Halsta wybrano deputowanym Gayranda.

**Sofja** 26 stycznia (rano). *Agence Balcanique* donosi, że przedstawiciele mocarstw zwrócili się do rządu bułgarskiego z prośbą o dostarczenie trzydziestu wypróbowanych żandarmów dla utworzenia żandarmerji kreteńskiej. Rząd bułgarski zgodził się na propozycję.

**Rzym** 26 stycznia (rano). Osmandigma posuwa się na czele 10.000 derwiszów ku Agordat. Stosunki z Kassala przerwana.

**Medjolan** 26 stycznia (rano). *Corriere della Sera* donosi, że kilku parowcom „Navigazione generale italiana" polecono wstrzymać się z planem naznaczonym podróżami do Ameryki i czekać w porcie neapolitańskim na ewentualne transporty wojsk do Massawy.

**Kanea** 26 stycznia (rano). Organizacja żandarmerji dla Krety postępuje szybko. Prawdopodobnie sprawa będzie załatwioną w przeciągu trzech tygodni.

**Bombay** 26 stycznia (rano). Od chwili wybuchnięcia zarazy po dziś dzień zmarło na nią 9853 ludzi.

## Gospodarstwo i handel.

*Lwów d. 23 stycznia.*

Pszenica 7·90 do 8·20, żyto 5·85 do 6·10, jęczmień browarny 6·— do 6·75, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, owies 5·50 do 5·75, rzepak 11·00 do 12·00, groch 5· do 9·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·— szwedzka —.— do —·—, biała 30·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa ·— do ·—, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina 30·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin - ·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

**Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 8-go stycznia do 15 stycznia b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·50 do 7·80, nowa 7·50 do 7·80, żyto stare 5·90 do 6·20, nowe 5·90 do 6·20, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 4·90 do 5·50, owies 5·50, owies 5·55 do 5·80, hreczka 6·40 do 6·80, kukurudza zeszłoroczna 5·30 do 5·55, nowa 4·90 do 5·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·45 do 8·50, groch pastewny —·— do —·—, do —·— bobik 4·45 do 4·85, wyka 4·50 do 4·90, koniczyna czer. 40·— do 45·—, koniczyna biała 35·—do 57·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 11·— do 11·75, lnianka 6·50 do 7·—, nasienie lniane —·— do —·—, seczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—. chmiel nowy 26·50 do 52·50, nafta zwykła 15·— o 16·— salonowa 18—· do 19·—, wszystko ta 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngenzowany, bez podatku konsumcyjnego 14·25 do 14·45.

**Giełda zbożowa:** Cukier surowy loco Aussig 12·02 do 12·07, loco Ołomuniec 11·32 do 11·42. loco Berno-Wiedeń 11·47 do 11·57—, na styczeń loco Aussig 12·17 do 12·22 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·50 do 15·75 Nafta kavkazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeźroczysta 19·50 do 20·—.

## Odpowiedzi Redakcji.

*Panu Fr. Zyg. w Tor.* Bardzo prosimy. Za już serdeczne dzięki.

*Panu N. N.* Rzeczywiście w nieznacznej części nakładu zaszła niemiła omyłka. Winno być „dla staruszki O. i jej chorej córki" p. N. N. złożył 20-ścia guldenów, a nie 20 centów. Omyłkę spostrzegliśmy i natychmiast zarządziliśmy poprawkę.

## Przyjechali do Krakowa.

**Hotel Saski.** W. Kraiński z Galicji, M. Bogacka z Wołynia, H. Szczepanowska ze Lwowa, R. Sokkl z Wiednia, St. Doliński z Tarnowa, J. Naimski z Warszawy, K. Fraetzl z Czech, A. Jordan z Więckowic, J. Byszewski z Królestwa Polskiego, E. Wodziński z Częstochowy, J. Haller z Mianocic, St. Roszkowski z Król. Polskiego, Br. Szczygielski z Petersburga, I. v. Bessenyey z Berlina, F. Lipiszk z Warszawy, Wł. Struszkiewicz z Galicji.

## POCIĄGI KOLEJOWE.

**Do Krakowa przychodzą:**

**Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina**: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)*

Nakładem księgarni katolickiej **Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 47

# Wobec Boga.

Modlitwy poranne, wieczorne, podczas Mszy świętej, przed spowiedzią, po spowiedzi, przed Komunją i po Komunji świętej, odpustowe, do Trójcy Przenajświętszej, Sakramentu Przenajświętszego, do Pana Jezusa, do Ducha świętego, do Matki Boskiej, do świętych Pańskich, w różnych okolicznościach życia, za chorych, za umarłych, litanje, koronki do Matki Boskiej, Droga krzyżowa, pieśni różne, zebrał **ksiądz Antoni Chmielowski**, M. ś. T. (str. 459 w 32-ce).
Wydanie ozdobione obrazkiem chromolitografowanym, na papierze welinowym. — Cena egz. bez oprawy 60 ct., w opr. w płótno angielskie, brzegi pąsowe 1 złr. wa., w płótno angielskie, brzegi złocone 1 złr. 25 ct., w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone 2 złr. wa. — Na porto należy dołączyć 15 ct.

---

23 3

# Sklep

264

**przy ul. Jagiellońskiej l. 8, zaraz do wynajęcia.**

---

**Do odstąpienia dzierżawa**

**folwark** wraz z inwentarzem, blizko Krakowa. Wiadomości udzieli p. *Adam Otfinowski*. **ulica Bracka Nr. 15**, Kraków. 281 2 3

---

**Śmierć myszom. Śmierć szczurom.**



**Jedyna niezawodna**

# TRUCIZNA

**na szczury, myszy domowe i polne.**

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

**Skład i laboratorjum przetw. chem.**

**JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.**

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 54 12

**Składy w większych aptekach i droguerjach.**

---

# Hodowla Nasion

**ROLNICZO-GOSPODARCZYCH**

jako to: Konicze, Trawy, Buraki pastewne, Łubiny, Nasiona warzywne i t. p. poleca

**Zarząd Obszaru Borowna poczta Bochnia.**

Co do czystości i siły kiełkowania są nasiona zbadane w Krajowej stacji Botaniczno-rolniczej w Dublanach. Na żądanie przesyła się Cennik franco. 262 1 5

---

# Firma M. J. Wenzl

**sprzedaż soli w Bochni,**

poleca P. T. właścicielom dóbr i kółkom rolniczym usługi swoje przy nabywaniu i wysyłaniu soli bydlęcej w zniżonej cenie, pod najkorzystniejszemi warunkami. Dostawa soli bydlęcej nie podlega obecnie wymaganym dotąd formalnościom. 298 1 2

---

»Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.«

**Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności**

# PASTILEK GERAUDEL'A

**Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.**

**Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.**

**Bardzo użyteczne dla Palących.**

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

---

# Wielką ścienną mapę Europy

składającą się z 9 dużych kartonów, drukowaną w kolorach, na welinie, opracowaną wedle najnowszych źródeł, z uwzględnieniem kolei żelaznych i dróg, w r. 1896 **wartości 20 złr.**, otrzymają **bezpłatnie jako premium prenumeratorowie czasopisma illustrowanego**

# „Wędrowiec"

Przedpłaciciele, którzy złożą całoroczną przedpłatę na **„Wędrowca"** otrzymają mapę Europy **natychmiast**, przedpłaciciele zaś kwartalni przy złożeniu prenumeraty za IV kwartał b. r. 286 2 3

Na żądanie wysyłamy mapę Europy ozdobnie naklejoną na płótno z kółeczkami do zawieszania na ścianie za dopłatą 4 złr. Mapę sklejoną tylko na brzegach arkuszy paseczkami płótna, również zaopatrzoną w kółeczka do zawieszania, dostarczamy za dopłatą 1 złr.

**„Wędrowiec"** najobfitsze pod względem treści i illustracji tygodniowe czasopismo polskie, cieszące się obecnie największem rozpowszechnieniem i największą cyfrą nakładu, kosztuje **rocznie 12 złr.**, półrocznie **6 złr.**, kwartalnie **3 złr.**, miesięcznie **1 złr.** Przedpłatę najdogodniej przesyłać pod adresem:

**Kantor „Wędrowca" w Krakowie, ulica Basztowa 26.**

---

# 500 lub 600 złr.

**na 8 procent**

na 2 hipotekę zaraz po Kasie Oszczędności, na kamienicę **poszukuje się.** Wiadomość kantor wymiany *Kurnatowski & Comp*, **Rynek 20.** 3 0 256

---

# Kamienica III ptr.

**w Śródmieściu**, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w magazynie mód, przy **ul. Wiśnej L. 4.** 254 3 3

---

**Posiadający egzamin z rachunkowości**

państwowej, 3 2 **poszukuje jakiego kolwiek zajęcia** biurowego. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" pod **l. F. S. 100.** 261

---

# Niebywałe zniżenie cen tylko do 25 Lutego.

# W. KŁOSIŃSKI

**„Florjańska Nr. 17, vis a vis Hotelu pod Różą".**

**Z powodu oddania działu towarów bławatnych z dn. 1 marca na wyłączną własność p. *W. Sienkiewiczowi*, będę sprzedawał do 25 lutego poniżej wymienione artykuły po cenach fabrycznych i niżej. Proszę więc korzystać z prawdziwie taniego zakupna towarów w doborowych gatunkach.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Materjały** na suknie damskie wełniane i półwełniane | od | —·22 | łokieć |
| **Barchany** kolorowe i białe | „ | —·14 | „ |
| **Perkale**, oxfordy, płócienka kolorowe | „ | —·14 | „ |
| **Szyrtingi** i dymki białe | „ | —·14 | „ |
| **Firanki** białe i kremowe | „ | —·18 | „ |
| **Dywany** salonowe | od | 6·50 | sztuka |
| **Dywaniki** i dywany do pokoj jadalnych | „ | 1·50 | „ |
| **Kapy** na łóżka i Portjery | „ | 2·00 | „ |
| **Obrusy** białe i kolorowe z serwetkami | „ | 1·00 | „ |
| **Chodniki** szpagatowe | „ | —·18 | łokieć |
| **Chodniki** ceratowe | „ | —·70 | „ |
| **Ceraty** na stoły angielskie | „ | —·60 | „ |
| **Koce** i **derki** na konie | „ | 1·00 | sztuka |

**Przy tej sposobności nadmieniam, że z dniem 1 Marca nowy nabywca działu bławatnego zaopatrzy takowy na sezon wiosenny w znaczny wybór najmodniejszych materjałów na suknie damskie.** 299 1 5

---

# Droga do zdrowia.



Zabawa i gimnastyka dodaje siły, zręczności, odwagi, stanowczości i ochoty do życia, wzmacnia zdrowie i wolę. Dlatego nie zaniedbujcie tego dobroczynnego, naturalnego środka i ćwiczcie codziennie przez 5, 10 lub 20 minut na otwartem powietrzu lub w pokoju przy otwartych oknach. Przez to unikniecie cierpień, które z niedostatecznego ruchu pochodzą. Kupcy, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, których zajęcie wymaga siedzenia, przedewszystkiem jednak panienki i panie, powinny bezwarunkowo odbywać codziennie ćwiczenia gimnastyczne, zwłaszcza przed śniadaniem i pójściem na spoczynek. Ile chorób przez to zniknęłoby! Praca ręczna w domu, kuchni, albo godzinka spaceru nie wystarcza jeszcze. Wielkie partje muszkułów ramion, piersi, pleców i brzucha są przy tem za mało lub wcale nieczynne. Podczas spaceru tylko muszkuły nóg są w pracy, podczas gdy muszkuły górnej części ciała pozostają bezczynnie. Spacer jest więc ćwiczeniem zbyt jednostronnem. Nie czekaj więc, aż to lub owo cierpienie wystąpi. „Łatwiej jest dziesięciu chorobom zapobiegać, niż jednę wyleczyć".

Znakomitym instrumentem gimnastycznym jest dra Largiadéra aparat do wzmacniania ramion i piersi *(Arm- und Bruststärker)*, fabrykowany przez firmę Hartmann & Kleining w Hohenelbe (w Czechach). Aparat Largiadér'a, który pod względem genialności pomysłu nie ma sobie równego, daje się kombinować i stosować do każdego wieku i stopnia siły: jeden i ten sam aparat może być z równym pożytkiem używany przez wszystkich członków rodziny. Aparat Largiadér'a jest w wielu zakładach medycznych, wodoleczniczych i sanatorjach w użyciu, ale i w domu osięga się nim zdumiewające rezultaty. I tak ks. Chybicki, proboszcz w Stańszewie (Poznańskie) pisze: „Donoszę Panu uprzejmie, że „Largiadér'a" używam od r. 1892 i takowy działa u mnie bardzo korzystnie zarówno na piersi, jak i na zdrowie całego ciała". Również polecają go dr Wicherkiewicz (Kraków) i dr Tymowski (Nicea), jako aparat, który w gimnastyce leczniczej oddaje znakomite usługi, działa zapobiegawczo i lecząco tak w chirurgji, jak medycynie wewnętrznej. Radca sanitarny dr Bilfinger pisze: „Largiadér'a polecam jako środek domowy przeciw osłabieniu nerwów i muszkułów, podagrze, otyłości, cierpieniom wątroby, zaparciu stolca, hemoroidom i t. p. Mistrz gimnastyki oddychania, radca sanitarny dr Niemeyer mówi, że obok świeżego powietrza i racjonalnej dyety jest „Largiadér" najznakomitszym środkiem ochronnym przeciw suchotom. Niejeden już młodzieniec przez wczesne gimnastykowanie od tej strasznej choroby się ochronił. Ale tysiące ludzi, którzy w kwiecie wieku padli jej ofiarą, mogli byli pozostać przy życiu, gdyby już od dzieciństwa byli swoje płuca należycie pielęgnowali. I teraz jest tysiące młodych ludzi z płaską, wąską piersią, przesiadujących w biurach i warsztatach większą część dnia. Dla takich „Largiadér" jest niemal deską zbawienia. Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę rodziców i przełożonych na ten niezawodny aparat zapobiegawczy.



Zapobiegawczo (profilaktycznie) służy on do wzmacniania muszkułów, wyprostowania stosa pacierzowego, rozszerzenia klatki piersiowej, wzrostu pojemności płuc i do wentylacji szczytów płucowych. Ręka w rękę z tem idzie: podnieta czynności serca i cyrkulacji krwi, wzmożona czynność wszystkich organów wydzielniczych, podniecenie wymiany materji i wzmacniające działanie na system nerwowy.

Terapeutycznie znajduje zastosowanie: w katarach szczytów płuc, w wątłej postawie, w t. zw. ptasiej piersi, w nieforemności klatki piersiowej, po zapaleniach płuc i opłucnej, ażeby schorzałe organa na nowo do dawnej czynności przywrócić; w leczeniu nerwowych dolegliwości oddychania oddaje aparat ten także znakomite usługi, ponieważ ćwiczenia z nim łagodzą ściskanie piersi i sprawiają podobną ulgę, jak chodzenie po górach.

Oddaje również znakomite usługi przy konstytucyjnych chorobach nerwowych, a zwłaszcza neurastenji, niedokrewności i upośledzonej sile muszkułów. Nawet przy chorobach oczu, jeżeli takowe pochodzą z zatamowania i niedostatecznego zużywania soków odżywczych, okazał się „Largiadér" jako znakomity środek leczniczy. Wreszcie jestto najprostszy i najniezawodniejszy środek dodający piękności ciału.

| | Nr. 15 R. | Nr. 16 R. | Nr. 17 R. | Nr. 18 R. | Nr. 19 R. |
|---|---|---|---|---|---|
| Ciężarków po każdej stronie | 4 à 250 gramów | 6 à 250 gr. | 7 à 300 gr. | 6 à 500 gr. | 8 à 500 gr. |
| Razem | 2 kilo | 3 klg. | 4 klg. | 6 klg. | 8 klg. |
| Cena | 4·20 złr. | 4·80 złr. | 5·28 złr. | 6·36 złr. | 7·50 złr. |

Opis użycia Largiadér'a w języku polskim otrzymać można bezpłatnie w Administracji Działu inseratowego „Głosu Narodu".

---

# Rysownik

absolwowany technik, lub [...] szkoły, biegły w planach [...] chunkowych i rachunkach, **znajdzie dłuższe zajęcie i dobrą praktykę.** Płaca według zdolności kandydata i według umowy. Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu" 296 1 3

---

**Poszukuje mieszkania**

blizko rynku z 1 większego lub 2 mniejszych pokoi się składającego — bez mebli, suchego, zdrowego — zaraz lub od 1 Lutego. Zgłoszenia dla **Franc Praneit** do Adm. „Głosu N." 294 1

---

**Nasienie** psiej trawy hupkowej *(Dystylis glomereta)* z ostatniego zbioru, taniej o 10% j[...] w handlu. — **Pasza** koniczyn[...] i siano ugorowe, w najlepszym gatunku pięknie zebrane, sprzedaj[...] w większych i mniejszych ilościach **Folwark Suchoraba p. Wieliczk[a]** 292 1 3

---

Ulica Sławkowska

**Nr. 6, II piętro**

# Melle J. Juliette.

Po powrocie z zagranicy (Paryża, Warszawy) przyjmuje zamówienia na suknie, okrycia, suknie balowe, kostjumy angielskie. — Ceny bardzo przystępne.

# Kursa kroju

francuskiego, angielskiego, sposobem zupełnie nowym udziela nauczycielka dyplomowana przez Cech Warszawski. 1 3 293

---

**Do wynajęcia od 1-go kwi[e]tnia 1897 r.**

w domu pod **L. or. 18 prz[y] św. Jana,** 1 3

# Lokal parter[...]

składający się z 2-ch [...] sklepionych ubikacji, [...] **na sklep, biuro lub skład.** Bliższa wiadomość w kancel[arji] adwokata *Dra Jana Jakubowskiego* w Rynku głównym Nr. 43 [...] w Administracji „Głosu Narodu"

---

**Do sprzedania**

# realność

**W SZCZAWNICY,**

w centrum położona, dom mu[ro]wany piętrowy, koło 3 morgi [o]grodu z zabudowaniami g[o]spodarskiemi. Ewentualnie do zamia[ny] na dom w Krakowie. [...] mość u Wnego **Dr Kar. Pienią[żka]** adwokata w Krakowie. 290 [...]

---

**Pracownia obówia**

**męzkiego, damskiego i dziecinne[go]** poleca z najlepszych materjałó[w] angielskich, francuskich i kraj[o]wych, najdokładniej wykonane[,] elegancki fason. Specjalność ob[u]wie dla Pań, na sposób angiel[ski] po męzku, z prowincji wystarc[zy] raz na zawsze. **Wygodny bucik.**

**Wojciech Palczewsk[i]**

**ul. Szewska l. 12.** 20[...]

---

# Wiskida Rem[...]

FRYZJER DAMSK[I]

**Plac Marjacki**

# Coiffures d'Art

65 13 15

---

# KAWIARNIA

**przy ul. Stolarskiej Nr. 1[...]**

**z Bilardem**

# I RESTAURACJA

na sposób domowy, przyjmuje **abonament[y] objady i kolacje** po [...] nader niskich i dziękując [...] tychczasowe względy po[...] nadal P. T. Publiczności [...]

89 8 8 **P. Mako[...]**

---

**Pomocnik galan[teryj]ny i korzenn[y]**

z ładnem pismem, obeznany [z pro]wadzeniem buchalterji, wład[ający] językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, **poszuku[je] posady w miejsc[u] [...]** mie także posad[...] we zgłoszenia [...] „Głosu Narodu[...]"

Wydawczyni i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego